



Ciekawe ruchy Górnika Łęczna. Uzbek, Słowak i Polak

Bekzod Akhmedov z Uzbekistanu został wypożyczony do Górnika do końca bieżącego sezonu

strona 16

Doyżniki w Łęcznej i Cycowie

strona 20 i 24



TYGODNIK LOKALNY

współpraca Łęcznyńska

10 - 16 września 2024 r. ■ nr 37 (459) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCIACZÓ

MILEJÓW

CYCÓW

Miejsce dla nielegalnych odpadów w okolicach Łęcznej? Poprzedni starosta dał zielone światło, ale obecny mówi „stop”

Bardzo mnie dziwi, że
nasi poprzednicy chcieli
zafundować mieszkańcom
takie składowisko

Daniel
Słowik,
starosta

STR.
3

Górnicy z Bogdanki i energetycy gotowi na wielki protest w Warszawie

Związkowcy
spodziewają się,
że we wtorkowej
manifestacji
w stolicy weźmie
udział około
1500 osób.
Czego domagają się
górnicy?

STR. 6

Wśród załogi Lubelskiego Węgla
Bogdanka narasta frustracja

Liczymy, że pan
minister aktywów
państwowych
do nas wyjdzie

Justyna Zawrotniak-Bogusz,
wiceprzewodnicząca ZZG

Prezes Bogdanki: Może zajść konieczność rozważenia redukcji zatrudnienia

W gazecie adresowanej
do górników szef
lubelskiej kopalni
odniósł się m.in.
do postulatów
płacowych i apelu
związkowców
o to, by rezygnować
z pracy weekend.

STR. 7

Zbigniew Stopa był pytany, czy zarząd bierze pod uwagę
nieprzedłużenie umów pracownikom zatrudnionym na czas określony

Koniec przestoju górników z zewnętrznych firm?

STR. 2

Wojewódzka inauguracja roku szkolnego w Ludwinie. Joanna Mucha: Walutą przyszłości jest talent

Uczniowie z gminy Ludwin
zaprezentowali piękną część artystyczną

STR. R5 i 5

REKLAMA

KUPOJEMY SAMOCHODY

**SKUP
AUT**

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
SKUP SAMOCHODÓW
SPRAWNE/USZKODZONE
BEZ OPŁAT/WRAKI
WYCENA PRZEZ TELEFON

881-372-442

S T O P K A
Wspólnota

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl

Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badiak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badiak@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
tel. 502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
tel. 669-536-236

Koniec przestoju górników z zewnętrznych firm? Bogdanka wybrała oferty

Około 1000 osób zatrudnionych w spółkach wykonujących podziemne roboty dla Lubelskiego Węgla Bogdanka może niedługo wrócić do pracy. W ubiegły piątek wybrano oferty na wykonywanie tych robót w dni powszednie.

Przypomnijmy, że od poniedziałku 2 września przestój w pracy ma około 1000 pracowników zewnętrznych spółek wykonujących roboty dla lubelskiej kopalni. Jedni korzystają z zaległych urlopów, inni są na tzw. wynagrodzeniu postojowym.

Stało się tak dlatego, że z końcem sierpnia wygasły umowy między LWB a tymi firmami, a jednocześnie nie podpisano jeszcze nowych umów. Ogłoszony w połowie lipca przetarg pozostawał nierozstrzygnięty przez niemal dwa miesiące.

- Wydłużony proces postępowania wynika wyłącznie z licznych zapytań dotyczących przetargu kierowanych

przez wykonawców oraz z wysokiego poziomu cen w złożonych ofertach, znacznie przekraczającego budżet przeznaczony na realizację tych prac - informowało nas przed tygodniem biuro prasowe LWB.

Z powodu cen wyższych od zarezerwowanego budżetu we wtorek, 3 września przetarg został unieważniony w części zadań obejmujących prace w weekendy i święta (łącznie różnica wynosiła 7 mln zł).

Jednak wszystko wskazuje na to, że mimo to niebawem górnicy z zewnętrznych firm wrócą do pracy, bo w piątek 6 września spółka Lubelski Węgiel Bogdanka wybrała oferty na prace pomocnicze w dni powszednie. Nowe umowy mogą zatem zostać podpisane już na dniach.

W tym przypadku władze kopalni zdecydowały się wybrać oferty znacznie przekraczające wstępny budżet LWB, bo różnica wynosi łącznie 32 mln 897 tys. zł (szczegóły w tabeli).

Kamil Kulig

Nazwa zadania	WYBRANA oferta (kwota brutto)	Kwota brutto, jaką zamierzała przeznaczyć LWB
Pole Bogdanka - wykonywanie robót w dni robocze (poniedziałek - piątek) w polu Bogdanka	Konsorcjum: MF Machinery (lider), PRP, PRG Linter - 23.404.522 zł	19.685.006 zł
Pole Stefanów - wykonywanie robót w dni robocze (poniedziałek - piątek) w oddziale G-3	Konsorcjum: PRI Linter (lider), MF Machinery, PRP, PRS Wschód, Lubelskie Zakłady Remontowe - 32.262.410 zł	26.948.976 zł
Pole Stefanów - robót w dni robocze (poniedziałek - piątek) w polu Stefanów	Konsorcjum: Drilling MS (lider), Lider & Partners, PRS Wschód, Lubelskie Zakłady Remontowe, MF Machinery - 70.743.249 zł	59.922.912 zł
Pole Stefanów - wykonywanie robót w dni robocze (poniedziałek - piątek) w oddziałach G-2, GRP-2, GRP-5 i GPD-2	Konsorcjum: PRS Wschód (lider), Lubelskie Zakłady Remontowe, Drilling MS - 34.833.285 zł	29.069.300 zł
Dział PTG - wykonywanie robót w dni robocze (poniedziałek - piątek) w oddziale GPD-2 i GRP-4	Konsorcjum: Drilling MS (lider), Lider & Partners, PRS Wschód, Lubelskie Zakłady Remontowe - 41.092.825 zł	33.812.099 zł

Nazwa zadania	ODRZUCONA oferta (kwota brutto)	Kwota brutto, jaką zamierzała przeznaczyć LWB
Pole Bogdanka - wykonywanie robót w soboty, niedziele i święta w polu Bogdanka	Konsorcjum: MF Machinery (lider), PRP, PRG Linter - 4.925.897 zł	4.132.781 zł
Pole Bogdanka - wykonywanie robót w soboty, niedziele i święta w oddziałach GRP-1 i GRP-3	Konsorcjum: PRI Linter (lider), MF Machinery, PRP, Lubelskie Zakłady Remontowe, PRS Wschód - 6.339.487 zł	5.364.852 zł
Pole Stefanów - wykonywanie robót w soboty, niedziele i święta w polu Stefanów	Konsorcjum: Lider & Partners (lider), Drilling MS, PRS Wschód, Lubelskie Zakłady Remontowe, MF Machinery - 15.573.044 zł	13.215.787 zł
Dział PTG - wykonywanie robót w soboty, niedziele i święta w oddziale GPD-1	Konsorcjum: PRS Wschód (lider), Lubelskie Zakłady Remontowe, Lider & Partners - 5.892.027 zł	4.927.199 zł
Dział PTG - wykonywanie robót w soboty, niedziele i święta w oddziale GPD-2 i GRP-4	Lider & Partners (lider), Drilling MS, PRS Wschód, Lubelskie Zakłady Remontowe - 11.585.780 zł	9.633.812 zł

Pierwszy dzwonek u przyszłych górników

Nowością tego roku jest kształcenie w kierunku technik spawacz. Klasy pierwsze nie będą się już uczyły języka rosyjskiego, a zamiast niego będzie język niemiecki. Nowy rok szkolny w Zespole Szkół Górniczych w Łęcznej powitało 181 uczniów, w tym 27 pierwszoklasistów.

W tym roku uczniowie będą mogli skorzystać z zagranicznych praktyk zawodowych, realizowanych w Madrycie w Hiszpanii w ramach Programu Erasmus +. Realizowany będzie także projekt przygotowany przez Starostwo Powiatowe w Łęcznej pn. „Młodzi profesjonaliści - podniesienie jakości kształcenia zawodowego w technikach i branżowych szkołach I stopnia Powiatu Łęczyńskiego”.



Alicja i Hubert, uczniowie prowadzący uroczystość pocieszali rówieśników, że czas 10 miesięcy nauki upłynie im szybko

Czas na termomodernizację budynku

Starosta Daniel Słowik powiedział, że w najbliższych latach planowana jest gruntowna termomodernizacja budynku szkoły. Rozpoczęty już został audyt energetyczny obiektu.

Życzył też uczniom dobrego, owocnego roku szkolnego, realizacji marzeń i planów, a także roku, który zakończy się wyda-

niem kolejnej wykształconej kadry młodzieży.

Dyrektor ZSG w Łęcznej Maria Jarmuś-Snopek przypominała uczniom, by odkrywali swoje mocne strony, rozwijali talenty i kształtowali własną przyszłość. Przedstawiła młodzieży nowych nauczycieli, którzy rozpoczęli pracę w tym roku szkolnym: Weronikę Rudzińską - psycholog, Monikę Nowakowską-Mrugale - nauczycielkę języka polskiego, Przemysława Batora - nauczycie-

la języka niemieckiego, Andrzeja Mędzewskiego - nauczyciela muzyki.

Pocieszające motto na każdy miesiąc

Alicja i Hubert, uczniowie prowadzący uroczystość, pocieszali rówieśników, że czas 10 miesięcy nauki upłynie im szybko, zalecali każdemu miesiącowi nauki przypisać specjalne motto np.: we wrześniu: „Nie martw się, że znów trzeba iść do szkoły, ciesz się, że szkoła nie przyjeżdża do ciebie”, w październiku trzeba pamiętać, że „Uczeń i jabłko nie powinni się obijać, bo inaczej psują się pod koniec roku”, w listopadzie radzili „Pokochaj szkolny dzwonek, on pokocha ciebie, wybawi cię od odpowiedzi, gdy będziesz w potrzebie” itp. W czerwcu natomiast trzeba pamiętać, że „Każdy dzień w szkole zbliża do wakacji”.

źródło: www.zsg-leczna.pl

Kamil Kulig

Repertuar Kina Milenium

Milejowskie Kino Milenium zaprasza na seanse. Bilety w cenie 18 zł normalny i 15 zł ulgowy do nabycia poprzez stronę internetową ekobilet.pl/kino-milenium. Bilety w kasie Kina Milenium do kupienia wyłącznie na godzinę przed seansem.

Piątek, 20 września

15.30 – Nierozłączni
17.15 – Strange Darling
19.30 – Mrugnij dwa razy

Sobota, 21 września

13.30 – Nierozłączni
15.15 – Bulion i inne namiętności
18.00 – Mrugnij dwa razy
20.00 – Strange Darling

Niedziela, 22 września

13.30 – Nierozłączni
15.15 – Bulion i inne namiętności
18.00 – Strange Darling
20.15 – Mrugnij dwa razy

Kamil Kulig

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
ŁĘCZNA

• BIURO
UBEZPIECZEŃ - ZOFIA
OSAK,
ul. Targowa 14

LICZBA TYGODNIA

1500 osób
może wziąć udział
w manifestacji górników
z Bogdanki oraz energetyków
z Połańca i Koźienic.
Więcej na stronie 6.

CYTAT TYGODNIA

„Bardzo mnie dziwi, że nasi poprzednicy wydali pozytywną opinię i chcieli zafundować mieszkańcom takie składowisko, do tego bez poinformowania o tym społeczeństwa. To niebываły skandal!” - grzmi starosta Daniel Słowik. A chodzi o zgodę poprzedniego starosty na utworzenie koła Łęcznej miejsca na zatrzymane pojazdy z odpadami. Więcej na stronie 3.

ŁĘCZYŃSKIE
CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przekłady Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady
kominowe ceramiczne, nierdzewne,
stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty
ponad dachem.
Kminy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

„Oznaczałoby to często próby odzyskania pieniędzy za składowanie i utylizację śmieci od firm-wydmuszek, które wywożą śmieci z Niemiec na wschód czy porzucają naczepy z odpadami”

Miejsce dla nielegalnych odpadów w okolicach Łęcznej? Poprzedni starosta dał zielone światło, ale obecny mówi „stop”

Były starosta Krzysztof Niewiadomski zgodził się na przechowywanie nielegalnych śmieci w Starej Wsi. Jego następca nazywa tę decyzję skandaliczną. - Nie wyobrażam sobie, żeby na terenie powiatu łączyńskiego powstało składowisko nielegalnych odpadów, być może toksycznych - mówi obecny starosta Daniel Słowik, który wydał już w tej sprawie negatywną opinię.



Radosław Tkaczyk, prezes PGKiM w Łęcznej tłumaczy, że spółka wycofała wstępną zgodę na udostępnienie swojego terenu w związku ze swoimi planami inwestycyjnymi i „brakiem woli obecnego starosty łączyńskiego do zorganizowania takiego miejsca”

„Niedługo Mieszkańcy Ziemi Łęczyńskiej dowiedzą się, jak nasi poprzednicy chcieli zafundować nam składowisko toksycznych odpadów. Na szczęście zahamowałem ten proces” - napisał w mediach społecznościowych starosta Daniel Słowik.

Żeby zrozumieć, o co chodzi, musimy cofnąć się do roku 2022, w którym to marszałek województwa poprosił ówczesnego starostę łączyńskiego Krzysztofa Niewiadomskiego (PiS) o wyrażenie opinii co do wyznaczenia w powiecie łączyńskim miejsca na zatrzymane pojazdy z odpadami. Zgodnie z „Planem gospodarki odpadami dla województwa lubelskiego” w Lubelskiem muszą być dwa takie miejsca prowadzone przez starostów.

Chodzi o takie przypadki, w których służby podczas kontroli tirów ze śmieciami stwierdzają naruszenie szczegółowych wymagań dla transportu odpadów, przemieszczanie ich do nieuprawnionego odbiorcy czy naruszenie przepisów o międzynarodowym przemieszczaniu odpadów. Chodzi więc m.in.

o przewóz odpadów niebezpiecznych przez mafie śmieciowe.

Pozytywna opinia po dwóch dniach

Na prośbę marszałka Jarosława Stawiarskiego z Prawa i Sprawiedliwości wysłaną 12 października 2022 r. już po dwóch dniach odpowiedział jego partyjny kolega, ówczesny wicestarosta Michał Pelczarski, który pozytywnie zaopiniował plan gospodarki odpadami z ujętym w nim miejscem na nielegalne odpady w Starej Wsi koło Łęcznej.

Z kolei 6 października 2022 r. marszałek otrzymał od Radosława Tkaczyka, prezesa Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łęcznej informację, że spółka ta dysponuje potencjalnym miejscem postojowym dla jednego zatrzymanego pojazdu („ciągnika siodłowego z naczepą lub mniejszego”) na terenie Działu Utylizacji Odpadów w Starej Wsi.

Pozytywna opinia tak szybko wydana przez byłego wicestarostę Michała Pelczarskiego nie podobała się niektórym pracownikom

starostwa z wydziału ochrony środowiska.

Było to tłem konfliktu między byłymi władzami powiatu a urzędnikami, którzy podnosili, że jeżeli takie miejsce powstanie, to będzie wiązać się z dodatkowymi obowiązkami i ewentualnymi kosztami, a także z tym, że na terenie powiatu mogą być przechowywane niebezpieczne odpady z nielegalnych przewozów. A często jest tak, że firma przewożąca nielegalne śmieci „znika”, a odpady zostają i są problemem dla powiatu.

Nowy starosta: To niebywały skandal!

Mimo wstępnej zgody PGKiM i pozytywnej opinii miejsce nie zostało utworzone. Temat wrócił jednak w czerwcu bieżącego roku, kiedy to wicemarszałek Marek Wojciechowski poprosił starostę łączyńskiego o zaopiniowanie projektu „Planu gospodarki odpadami dla województwa lubelskiego 2028” w części dotyczącej wyznaczenia w powiecie łączyńskim miejsca dla zatrzymanych pojazdów z odpadami.

Pismo trafiło już na biurko nowego starosty Daniela Słowika z Polskiego Stronnictwa Ludowego.

- Przeraziło mnie to, bo nie wyobrażam sobie, żeby na terenie powiatu łączyńskiego powstało składowisko nielegalnych odpadów, być może toksycznych. Bo to właśnie na nasz powiat spadłby obowiązek zagospodarowania takich śmieci. Bardzo mnie dziwi, że nasi poprzednicy wydali pozytywną opinię i chcieli zafundować mieszkańcom takie składowisko, do tego bez

poinformowania o tym społeczeństwa. To niebywały skandal! - grzmi starosta Daniel Słowik.

- Na nasz powiat spadłby ciężar administracyjny związany z obsługą całego procesu, w tym przeprowadzeniem egzekucji od właścicieli pojazdów. To w praktyce oznaczałoby często próby odzyskania pieniędzy za składowanie i utylizację śmieci od firm-wydmuszek, które wywożą śmieci z Niemiec na wschód czy porzucają naczepy z odpadami, żeby tylko zarobić i pozbyć się problemu. Niebezpieczne odpady mogłyby być przechowywane niedaleko zabudowań mieszkalnych aż do czasu zakończenia procedury administracyjnej, która mogłaby przeciągać się w nieskończoność - dodaje starosta.

Daniel Słowik wydał negatywną opinię

Zaraz po otrzymaniu pisma od marszałka, starosta poinformował prezesa PGKiM w Łęcznej, Radosława Tkaczyka, że nie chce, by takie miejsce zostało utworzone na terenie naszego powiatu.

Następnie Daniel Słowik wysłał oficjalne pismo do prezesa PGKiM z pytaniem, „czy podtrzymuje swoje stanowisko w zakresie lokalizacji na terenie Działu Utylizacji Odpadów w Starej Wsi jednego miejsca spełniającego warunki magazynowania, na które będą kierowane zatrzymane pojazdy wraz z odpadami”.

Prezes PGKiM w Łęcznej odpisał, że teraz zmieniło się już przeznaczenie terenu, na którym pierwotnie miało powstać miejsce dla zatrzymanych pojazdów z odpadami.

„Obecnie trwają na tym terenie prace związane z budową instalacji fotowoltaicznej o mocy zainstalowanej ok. 209 kW. W przetargu na zaprojektowanie oraz wybudowanie tej instalacji zastrzeżono, że ma ona zostać wykonana w ten sposób, aby w przyszłości wybudowanie na terenie Działu Utylizacji Odpadów kolejnej instalacji o mocy ok. 200 kW” - poinformował Radosław Tkaczyk i na to wyjaśnienie powołał się starosta Daniel Słowik, wydając negatywną opinię co do utworzenia miejsca dla zatrzymanych pojazdów na terenie powiatu łączyńskiego.

Były wicestarosta: Nie ma mowy o składowisku toksycznych odpadów

Byłego wicestarostę Michała Pelczarskiego spyaliśmy, czy jego pozytywna opinia rzeczywiście oznaczała, że w Starej Wsi mogło powstać składowisko toksycznych odpadów, dlaczego wyraził pozytywną opinię co do utworzenia miejsca dla zatrzymanych pojazdów z odpadami i czy wydając tę decyzję, brał pod uwagę jakieś zagrożenia?

- Podstawą do wydania opinii było pismo prezesa PGKiM w Łęcznej, więc tam proszę kierować pytania. A w piśmie prezesa PGKiM oraz w opinii nie ma mowy o składowisku toksycznych odpadów. A jeżeli ktoś pod pojęciem „miejsca na zatrzymane pojazdy z odpadami” znajdującego się na terenie do tego zgodnie z przepisami prawa przygotowanym i już tam istniejącym, rozumie składowisko toksycznych odpadów to ciężko to skomentować - odpowiedział nam były wicestarosta Michał Pelczarski.

Te same pytania zadaliśmy również byłemu staroście Krzysztofowi Niewiadomskiemu, ale do czasu oddania tego wydania do druku nam nie odpowiedział.

Spółka komunalna wycofała zgodę

Dlaczego prezes PGKiM dał zielone światło na utworzenie takiego miejsca niedaleko Łęcznej?

- Kiedy wyraziłem wstępną zgodę na udostępnienie miejsca postojowego na terenie spółki na zatrzymane pojazdy z odpadami, uważałem, że każde potencjalne źródło docho- du jest warte rozważenia. Tym bardziej że

wszystkie obowiązki związane z utworzeniem takiego miejsca i jego utrzymaniem, zgodnie z przepisami ustawy o odpadach spoczywałyby na Starostwie Powiatowym w Łęcznej. Jednocześnie szczegółowy udostępnienia, w tym jego warunki finansowe, musiałyby być uregulowane w umowie pomiędzy spółką a Starostwem Powiatowym - mówi Radosław Tkaczyk, prezes PGKiM w Łęcznej, który dodał, że takie miejsce jednak nie zostało utworzone.

- Wyrażenie przez spółkę gotowości do współpracy ze starostwem w tej materii miało w zamyśle stanowić podstawę do zawarcia z zarządem powiatu właściwego porozumienia lub umowy. Minęły dwa lata. Do zawarcia takiej umowy nie doszło. Wobec braku woli obecnego starosty łączyńskiego do zorganizowania takiego miejsca na wskazanym terenie oraz biorąc pod uwagę zabezpieczenie terenu pod planowane inwestycje spółki we wskazanej lokalizacji (między innymi farma fotowoltaiczna), spółka wycofała zgodę na udostępnienie terenu na swoim obszarze - dodaje prezes PGKiM w Łęcznej.

Starosta Daniel Słowik nie kryje zadowolenia z takiego obrotu sprawy.

- Chciałem serdecznie podziękować panu prezesowi PGKiM w Łęcznej, że przychylił się do mojej prośby i wycofał swoją wcześniejszą zgodę, na co także miały wpływ duże inwestycje planowane przez zarządzaną przez niego spółkę - kończy starosta.

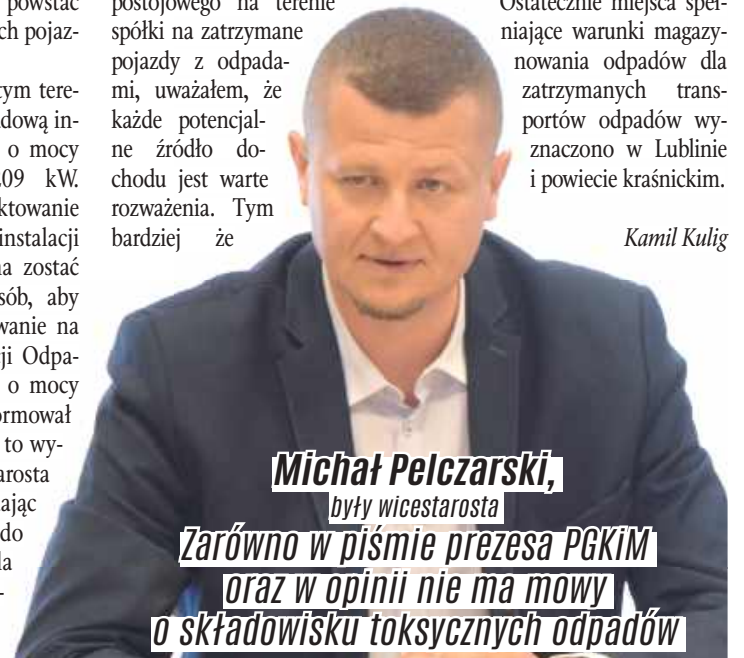
Ostatecznie miejsca spełniające warunki magazynowania odpadów dla zatrzymanych transportów odpadów wyznaczono w Lublinie i powiecie kraśnickim.

Kamil Kulig



Daniel Słowik,
starosta

Niebezpieczne odpady mogłyby być przechowywane niedaleko zabudowań mieszkalnych



Michał Pelczarski,
były wicestarosta

Zarówno w piśmie prezesa PGKiM oraz w opinii nie ma mowy o składowisku toksycznych odpadów

Kilka dni temu od lat tonący w długach szpital znalazł się w jeszcze trudniejszej sytuacji. Interweniować musiał wojewoda

Dramaty szpitala. To koniec chirurgii w Lubartowie i ledwo otwarty SOR już do zwinięcia

Chirurdzy złożyli wypowiedzenia ze względu na decyzję dyrektora, która - ich zdaniem - wprowadza rozwiązania łamiące przepisy. Dyrektor SPZOZ-u tymczasem ogłasza zawieszenie oddziału chirurgicznego, co z kolei pociąga za sobą związanie SOR-u. Tego samego, który pięć miesięcy temu otwierano z pompą, jako inwestycję za 15 mln zł.

Dziela los poprzedników

Cały zespół Oddziału Chirurgii Ogólnej złożył w piątek, 30 sierpnia, wypowiedzenia. Kadre tego oddziału stanowi piątka lekarzy, w tym jedna rezydentka. W minionym tygodniu chirurdzy przedstawili swoje stanowisko staroście lubartowskiemu. Powiat jest bowiem organem założycielskim szpitala i sprawuje nad nim kontrolę zarządczą.

- Lekarze mają do tego prawo, mogą pracować, gdzie chcą. Jednak z tego, co mi mówili na spotkaniu, są w stanie wycofać wypowiedzenie. Narzekali na kontakt z dyrektorem szpitala. Być może jest tam konflikt wewnętrzny, mi trudno wnikać w sprawy między pracownikami a dyrektorem - mówi starosta Jan Sławecki. - Lekarze wyjaśniali, że powodem ich wypowiedzeń jest rozporządzenie dyrekcji, wskazujące im pewne czynności, które powinni wykonywać. Chodziło o dyżury na SOR-ze. Oni z kolei twierdzili, że tych czynności wykonywać nie mogą, bo według nich zabraniają im tego przepisy - dodaje starosta.

Ustaliliśmy, że lekarze decyzję o złożeniu wypowiedzeń podjęli po zarządzeniu dyrekcji o tym, że mają oni pracować zarówno na chirurgii, jak i na SOR-ze, co ich zdaniem jest niezgodne z przepisami. Z naszych informacji wynika, że powodem wypowiedzeń nie jest znalezienie przez nich pracy w innych szpitalach, a ponadto nie było też dotychczas oficjalnych sygnałów od dyrekcji, że jest niezadowolona z pracy oddziału chirurgicznego.

Rok temu, jeszcze gdy dyrektorem szpitala był Mirosław Makarewicz, cały zespół chirurgów także pożegnał się z lubartowskim szpitalem. Przerwa w działaniu oddziału trwała wtedy kilka miesięcy, zanim do pracy nie przystąpiła nowo skompletowana załoga Oddziału Chirurgii Ogólnej. Która właśnie dzieli los poprzedników...

Jak przyznaje Artur Szczupakowski, dyrektor szpitala w Lubartowie, chirurgia zostanie zawieszona jeszcze we wrześniu.

Ledwo otworzyli za wielkie pieniądze, a już związają

W kwietniu oficjele z wielką pompą otwierali SOR. Było przecinanie wstęgi i wielkie słowa. Nic dziwnego, skoro prezentowano inwestycję za ponad 15 mln zł. SOR ruszył na początku maja. Minęły cztery miesiące i... SOR się związa. Przepisy wymagają, by w szpitalu, w którym jest oddział ratunkowy, była też chirurgia. Skoro jej nie będzie, to formalnie SOR-u też nie może być.

Co dalej? Dyrektor SPZOZ-u zapewnia, że oddział będzie działał dalej, ale inaczej. Jak? Trudno się w tym połapać...

- Jeszcze rozmawiamy na ten temat - mówi enigmatycznie Artur Szczupakowski, dyrektor szpitala. - Pacjenci, którzy będą w stanie dotrzeć do naszego SOR-u, będą proszeni o udanie się do innych szpitali - SOR-y funkcjonują w Łęcznej, Parczewie czy Lublinie. W sytuacji zagrożenia życia będziemy oczywiście udzielać pomocy pacjentom za pośrednictwem naszego SOR-u, działającego w ograniczonym zakresie - dodaje dyrektor i zaznacza, że karetki z pacjentami nie będą kierowane do lubartowskiej lecznicy.

Z naszych informacji wynika, że wypowiedzenia chirurgów nie stanowią jedynego problemu SOR-u. Na oddział trafia bowiem za mało pacjentów, by ten bilansował się ekonomicznie. Dziennie jest to około 40 osób, podczas gdy granica opłacalności znajduje się na poziomie 70 pacjentów.

Tymczasem w niedzielę, 8 września, szpital ograniczył działalność SOR-u „w związku z wystąpieniem trudności w zapewnieniu obsady lekarskiej”. Dyrekcja zaapelowała do pacjentów, by w przypadkach niewymagających udzielenia natychmiastowej pomocy i niezagrażających życiu kierować się tego dnia na SOR-y w Lublinie, Łukowie, Parczewie i Radzynie Podlaskim.

Co dalej?

Mieszkańcy powiatu lubartowskiego są zaniepokojeni tym, że chirurgia może przestać działać. Co na to starosta?

- Oddział już był zawieszany i niekoniecznie to miało wielki wpływ na świadczenia usług. Każ-



Jak Sławecki

starosta lubartowski

Chirurgia już była zawieszana i niekoniecznie to miało wielki wpływ na świadczenia usług

dy szpital funkcjonuje w ramach mapy świadczeń akceptowanej przez NFZ. Jeśli danego oddziału nie ma w jednym szpitalu, to jest w innym. To nie jest tak, że ludzie są bez opieki medycznej. Jeśli na tę chwilę nie będzie lekarzy, to normalne, że oddział nie będzie funkcjonował. Po co oddział bez lekarzy? - mówi Jan Sławecki.

Spekuluje się także, że policzone są dni Oddziału Pediatrycznego, który także nie bilansuje się ekonomicznie. Dyrektor szpitala zaprzecza jednak, że rozważane jest zawieszanie pediatrii.

„To nie było zajęcie komornicze”

Kilka dni temu od lat tonący w długach szpital znalazł się w jeszcze trudniejszej sytuacji - w związku z brakiem regularnej spłaty przez SPZOZ składek w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. Z naszych informacji wynika, że na pewien czas płynność finansowa SPZOZ-u została zatrzymana. Sytuację miała tymczasowo zażegnać dopiero interwencja wojewody.

- To nie było zajęcie komornicze. Była to trudna sytuacja, ale przy współpracy z wojewodą lubelskim problem został na razie rozwiązany - zdradza Artur Szczupakowski.

Kiedy dopytujemy o szczegóły sprawy, dyrektor odpowiada wymijająco.

- Nie chcę się wdawać w szczegóły, bo nie chcę generować dodatkowego stresu dla mieszkańców powiatu lubartowskiego - mówi szef SPZOZ-u w Lubartowie.

Łączenie?

W ostatnich tygodniach w Lubartowie nieoficjalnie mówi się o tym, że miejscowy szpital mógłby zostać połączony z inną jednostką, co miałyby ustabilizować sytuację organizacyjną lecznicy. SPZOZ-em, który miałby w ten sposób uratować lubartowski szpital, miałaby być jednostka z Łęcznej, która ma dodatni bilans finansowy.

- Mam pomysły łączenia się z innymi szpitalami. Taka propozycja padła już z Lubartowa, ale to na razie jest tylko na zasadzie

bardzo ogólnych haseł - powiedział kilkanaście dni temu „Wspólnocie” Krzysztof Bojarski, dyrektor SPZOZ-u w Łęcznej i jednocześnie poseł na Sejm RP. - Jestem zainteresowany procesem konsolidacji tj. połączenia z innymi jednostkami w celu stworzenia większego, bardziej konkurencyjnego podmiotu na tym medycznym rynku. Tu oczywiście najbliższe nam do Świdnika czy Lubartowa. Nie mówię „nie” - zaznaczył.

Temat ucina natomiast Artur Szczupakowski.

- To plotka - mówi wprost dyrektor szpitala w Lubartowie.

Dyrektor z Łęcznej o ratunku dla Lubartowa

We wspomnianej rozmowie zapytaliśmy Krzysztofa Bojarskiego o to, czy widzi w ogóle ratunek dla znajdującego się w katastrofalnej sytuacji szpitala w Lubartowie.

- Trzeba wreszcie zmienić świadomość personelu, bo tam jest bardzo duże przekonanie pracowników, że „wiele lat już różnie było, a i tak nic się nie zmieniało”. A najczęściej to zmieniali się dyrektorzy... No i przede wszystkim głęboka restrukturyzacja. Prawdopodobnie, będzie to oznaczało również redukcje personalne i zmianę struktury oddziałów szpitalnych. Ten szpital nie ma od tego odwrotu - powiedział dyrektor SPZOZ-u w Łęcznej.

Dodawał też, że szansą dla lubartowskiej jednostki jest przygotowywany m.in. przez niego w Ministerstwie Zdrowia program wsparcia dla szpitali - według jego założeń przy wdrożeniu skutecznego planu naprawczego, lecznice będą mogły liczyć na stopniową spłatę ich zadłużeń.

Dominik Smagała

Artur Szczupakowski, dyrektor szpitala Pacjenci, którzy będą w stanie dotrzeć do naszego SOR-u, będą proszeni o udanie się do innych szpitali

Cały zespół Oddziału Chirurgii Ogólnej złożył 30 sierpnia wypowiedzenia



Co, gdzie, kiedy?

POW. ŁĘCZYŃSKI



VI sesja IX kadencji Rady Gminy Puchaczów



Co, gdzie, kiedy?

LUBARTÓW



II Rajd Martyrologii Poległych Lubelszczyzny, start: Rynek w Kocku



Spotkanie autorskie z Less RH, Centrum Kultury w Ostrowie Lubelskim



Lubartowski Dzień Sportu, plac pod ratuszem



Spotkanie „Regionalizm po lubartowsku”, Muzeum Ziemi Lubartowskiej



Zawody pożarowo-ratownicze, boisko MOSiR w Lubartowie



XI Półmaraton Lubartowski „BEZ GRANIC”, plac pod ratuszem



Turniej Tenisa Ziemnego, Kort na Orliku w Ostrówku



- zagospodarowania terenów zielonych
- sprzątanie budynków i obiektów
- drobne naprawy i remonty

- mycie elewacji
- mycie dachów
- mycie kostki

Łęczna, ul. Przemysłowa 16 tel. 508 519 515

Wojewódzka inauguracja roku szkolnego 2024-2025 w Ludwinie

W czasie inauguracji dużo mówiono o zagrożeniach i wyzwaniach, jakie niesie ze sobą technologia cyfrowa. Wiceministra edukacji Joanna Mucha nakreśliła kierunek zmian, w jakim powinna iść polska szkoła i odniosła się do tematu obowiązku szkolnego dla dzieci z Ukrainy.

Naszą relację z inauguracji można przeczytać na stronie R5, a w tym miejscu prezentujemy fotorelację z uroczystości, w tym występów uczniów z gminy Ludwin.

Kamil Kulig



Dlaczego wśród załogi Lubelskiego Węgla Bogdanka narasta frustracja?

Górnicy z Bogdanki i energetycy gotowi na wielki protest w Warszawie

Związkowcy spodziewają się, że we wtorkowej manifestacji w stolicy weźmie udział około 1500 osób. - Liczymy, że pan minister aktywów państwowych do nas wyjdzie - mówi Justyna Zawrotniak-Bogusz, wiceprzewodnicząca Związku Zawodowego Górników w LWB.

We wtorek 10 września o godzinie jedenastej rozpocznie się manifestacja pracowników Lubelskiego Węgla Bogdanka i spółek odpowiadających za elektrownie w Połańcu i Kozienicach.

Jak informują związkowcy, przed siedzibą Ministerstwa Aktywów Państwowych przy ulicy Kruczej w Warszawie może zgromadzić się nawet około 1500 osób.

Z samej Bogdanki na wyjazd do stolicy zapisało się już ponad 1000 górników. Najwięcej ze Związku Zawodowego Górników (około 650 osób).

Dlaczego chcą protestować?

- Ciągłe słyszymy, że trwają prace nad transformacją energetyczną kraju oraz tworzone są jakieś plany dotyczące m.in. Lubelskiego Węgla „Bogdanka” S.A. oraz grupy kapitałowej Enea, ale nikt nie chce nam powiedzieć, czego te plany dotyczą i jak bardzo wpłyną one na miejsca pra-

cy w naszym regionie, mimo deklarowanego przez m.in. zarząd Enea S.A. dialogu społecznego, którego w naszym przekonaniu na chwilę obecną brak - mówi Justyna Zawrotniak-Bogusz, wiceprzewodnicząca Związku Zawodowego Górników w LWB.

Jak dodaje, załoga jest zaniepokojona brakiem jakichkolwiek informacji od rządu na temat przyszłości kopalni.

- Nie wiemy do kiedy będziemy wydobywać węgiel i w jakim wolumenie, a takie informacje są dla nas kluczowe z uwagi na ochronę miejsc pracy. Dodatkowo wśród załogi narasta frustracja z powodu braku porozumienia dotyczącego podwyżek płac. Niepokój budzą też problemy z umowami weekendowymi i pracami pomocniczymi. Załoga jest już zmęczona takim zawieszeniem w próżni - kwituje Justyna Zawrotniak-Bogusz.

W tym miejscu przypomnijmy, że związkowcy w grudniu ub. r. postulowali 15-procentowy wzrost płac (tzw. stawek zaszerzegowania). W czasie negocjacji zgodzili się jednak na wypłatę nagrody doraźnej za I półrocze 2024 r. Porozumienia nie ma, ponieważ strona społeczna domagała się 5000 zł, a zarząd LWB ostatecznie uznał, że wypłaci 3000 zł brutto (średnio na pracownika), nawet bez pozytywnej opinii związków zawodowych.

Wiceprzewodnicząca ZZG podkreśla, że protestujący jadą do Warszawy w interesie wszystkich Polaków, bo zależy im na bezpieczeństwie energetycznym kraju.

- Chcemy głośno wyrazić nasz postulat, by paliwem przejściowym nie był gaz, tyl-



Artur Brzozowski
wiceprzewodniczący ZZ „Kadra”
Jedziemy do Warszawy po to, by zadbać o nasze miejsca pracy



Justyna Zawrotniak-Bogusz
wiceprzewodnicząca ZZG
Chcemy głośno wyrazić nasz postulat, by paliwem przejściowym nie był gaz, tylko węgiel

ko węgiel jako zasób naturalny, który posiadamy. Liczymy, że pan minister aktywów państwowych do nas wyjdzie. Chcemy złożyć na jego ręce petycję z wyszczególnieniem wszystkich niepokojących nas punktów. A pismo, które otrzymaliśmy od zarządu Enei, by spotkać się w Poznaniu dokładnie w tym czasie, gdy organizujemy pikietę, odbieramy jako brak szacunku do działań związkowych - mówi Justyna Zawrotniak-Bogusz.

„Musimy brać sprawy w swoje ręce”

Manifestację organizują wszystkie cztery związki zawodowe działające w Bogdancie, czyli oprócz ZZG, Związek Zawodowy „Przeróbka”, NSZZ „Solidarność”, i ZZ „Kadra.”

- Jedziemy do Warszawy po to, by zadbać o nasze miejsca pracy, o przyszłość kopalni, aby funkcjonowała następne lata w takim wymiarze

jak obecnie, by dalej mogła wspierać powiat łączynski i cały region - mówi Artur Brzozowski, przewodniczący ZZ „Kadra” działającego w Lubelskim Węglu Bogdanka.

- Jesteśmy pokojowo nastawieni, chcemy tą manifestacją wyrazić naszą niezgodę na pomijanie strony społecznej w procesie zmian, jakie czekają naszą kopalnię - dodaje.

Artur Brzozowski jako źródło niepokoju górników wskazuje powołanie przez Ministerstwo Aktywów Państwowych zespołu do spraw wydzielania aktywów węglowych ze spółek energetycznych skarbu państwa, co dotyczy również spółki Enea, właściciela kopalni w Bogdancie oraz elektrowni w Połańcu i Kozienicach.

- Ani ministerstwo, ani Enea nie przekazują nam informacji na ten temat, nasze pisma pozostają bez odpowiedzi, bo nikt nic nie wie. A my nie możemy dłużej czekać, musimy brać sprawy w swoje ręce.

Nie wiemy, czy Bogdankę, Kozienice i Połaniec czekają zmiany własnościowe czy organizacyjne, ale chcemy brać udział w tych pracach jako strona społeczna, a nie czekać na gotowy projekt - podkreśla Artur Brzozowski.

Co czeka Bogdankę?

Przypomnijmy, że do załogi docierają jedynie zdawkowe nieoficjalne informacje, że Bogdanka i elektrownie Kozienice i Połaniec mogą zostać połączone „w jakiś twór”.

Spółki odpowiadające za te elektrownie i Bogdanka mają tego samego właściciela i należą do Grupy Enea. Kozienice i Połaniec są też głównymi odbiorcami węgla z Bogdanki.

W sierpniu władze Enei odpisały związkowcom z LWB, Enea Elektrownia Kozienice i Enea Wytwarzanie (ta spółka jest właścicielem elektrowni w Połańcu), że nie będą z nimi na ten temat rozmawiały, dopóki nie dostaną od Ministerstwa Aktywów Państwowych informacji na temat szczegółów planowanego wydzielenia aktywów węglowych.

Wiadomo tylko, że koncern energetyczny chce się w jakiś sposób uwolnić od aktywów, takich jak kopalnia czy elektrownia węglowa, aby móc pozyskiwać środki na transformację energetyczną.

Chcą rozmawiać poufnie

Dopiero 3 września, czyli już po tym, jak związkowcy poinformowali, że organizują protest, dostali od zarządu Enei pismo z zaproszeniem na spotkanie w Poznaniu... we wtorek, 10 września o go-

dzinie jedenastej (czyli w czasie warszawskiej pikiety) i z prośbą o wyznaczenie jednego przedstawiciela związku.

- Celem spotkania jest omówienie priorytetów strategicznych obszarów wydobycia i wytwarzania naszej firmy w kontekście planowanej transformacji - czytamy w piśmie podpisanym przez prezesa Enei Grzegorza Kinalskego i wiceprezesa Dalidę Gepfert.

- Chcielibyśmy zaznaczyć, że materiał, który będzie omawiany, ma charakter poufny. W związku z powyższym każdy uczestnik spotkania zostanie poproszony o podpisanie umowy o zachowaniu poufności, zgodnie z prawem obowiązującym spółki notowanej na giełdzie - dodają członkowie zarządu Enei.

Co na to MAP?

Z kolei Ministerstwo Aktywów Państwowych pytane przez portal Business Insider nie odniosło się do zarzutu o brak dialogu społecznego w sprawie planów ministerstwa wobec spółek energetycznych.

„Kierując się zasadami określonymi w przepisach prawa, minister aktywów państwowych nie ma możliwości bezpośredniego oddziaływania na działalność gospodarczą prowadzoną przez podmioty z grupy kapitałowej Enea, jak również ingerowania w decyzje podejmowane przez ich organy” - tak portalowi Business Insider odpowiedział resort, który planuje wydzielenie aktywów węglowych ze spółek energetycznych kontrolowanych przez państwo (w tym Enei).

Kamil Kulig

Zmarła Maria Kozak. Była wieloletnią radną



Maria Kozak

Odeszła Maria Kozak, przez wiele lat pracowała jako nauczycielka w RCEZ. Była ławnikiem w sądzie, udzielała się jako wolontariusz w Hospicjum św. Anny. W 2014 r. została wybrana do Rady Miasta jako

radna z listy KWW Wspólny Lubartów. W imieniu mieszkańców ulic Szaniawskiego i Powstańców Warszawy walczyła wtedy o egzekwowanie zakazu ruchu dużych samochodów ciężarowych na tych ulicach.

Po raz kolejny zasiadała w Radzie Miasta w kadencji 2018 - 2024. Należała do klubu radnych PiS.

Startowała także w ostatnich wyborach samorządowych z listy KWW Wspólnota

Lubartowska. Nie dostała się jednak do Rady Miasta.

- Poznałem panią Marię, dopiero kiedy znalazła się w Radzie Miasta. Wspominam ją jako ciepłą, życzliwą osobę. Była radną rozsądną, mającą swoje poglądy, nieulegającą naciskom - mówi radny Marek Polichańczuk z klubu Wspólnota Lubartowska.

Równie ciepło wspomina zmarłą Grzegorz Jaworski z klubu Wspólny Lubartów.

- Z panią Marią pracowali-

śmy razem w komisjach Rady Miasta. Była to komisja spraw społecznych i komisja infrastruktury. Często odwoziłem ją do domu, wtedy nie mogliśmy się rozstać, tylko dyskutowaliśmy dalej o sprawach miasta. Bardzo ciepła osoba, o określonych zasadach. Byliśmy razem w klubie Wspólny Lubartów w kadencji 2014 - 2018. Kiedy klub wyszedł poza ramy jej zasad, nie podobało jej się to i odeszła, spokojnie, ale powiedziała, że jej się to

nie podoba.

Nie znałem pani Marii jako nauczycielki, ale od kolegów często słyszałem, że najlepsza, najbardziej lubiana nauczycielka to właśnie pani Maria Kozak - mówi radny.

Maria Kozak zmarła 5 września w wieku 73 lat. Pogrzeb odbył się w poniedziałek, 9 września. Mszę świętą żałobną odprawiono w kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Lubartowie.

Marcin Kusyk

Prezes Bogdanki: Może zajść konieczność rozważenia redukcji zatrudnienia

W gazecie adresowanej do górników szef lubelskiej kopalni odniósł się m.in. do postulatów płacowych, apelu związkowców o to, by rezygnować z pracy weekend i kontrowersyjnej ulotki kolportowanej niedawno w Bogdance.

Atmosfera jest gorąca. Ponad tysiąc pracowników lubelskiej kopalni we wtorek 10 września wybiera się na protest przed siedzibą Ministerstwa Aktywów Państwowych w Warszawie, bo nie wiedzą, jaka przyszłość czeka Bogdankę, a także są sfrustrowani brakiem porozumienia płacowego.

W związku z napiętą sytuacją Zbigniew Stopa, prezes Lubelskiego Węgla Bogdanka udzielił wywiadu dla pisma „Bogdanka News” wydanego przez kopalnię i adresowanego do górników.

Szef lubelskiej kopalni odnosi się tam do kilku kwestii poruszanych w ostatnim czasie również na naszych łamach.

Mniejsza kwota „jednorazówki”, by utrzymać miejsca pracy

Przypomnijmy, że w grudniu ub. r. działacze wszystkich czterech organizacji związkowych działających w LWB postulowali 15-procentowy wzrost płac (tzw. stawek zaszerogowania).

W czasie negocjacji zgodzili się jednak na wypłatę nagrody doraźnej za I półrocze 2024 r., ale porozumienia nie ma, bo strona społeczna domagała się 5000 zł przeciętnie na pracownika, tymczasem zarząd LWB najpierw proponował 4000 zł, a gdy związkowcy się nie zgodzili, zdecydował o wypłacie 3000 zł brutto średnio na pracownika, nawet bez pozytywnej opinii związków zawodowych. Ta nagroda wpłynie na konto górników w połowie września.

Związkowcy zarzucają zarządowi, że decyzję o wypłacie nagrody w przeciętnej kwocie 3000 zł brutto podjął jednostronnie.

Z kolei prezes Zbigniew Stopa na łamach „Bogdanka News” taką kwotę „jednorazówki” uzasadnia ochroną miejsc pracy.

Bowiem na pytanie, „czy zarząd bierze pod uwagę redukcję zatrudnienia np. przez przedłużenie umów o pracę pracowników zatrudnionych na umowach na czas określony”, prezes LW Bogdanka odpowiedział:

- W trakcie procesu aktualizacji strategii zarząd dokładnie analizuje różne warianty, które dotyczą między innymi przyszłego poziomu produkcji. W ramach tych działań naturalnym krokiem jest również przegląd struktury zatrudnienia.

I dodał: - Chcemy jednak wyraźnie podkreślić, że na chwilę obecną nie planujemy żadnych zwolnień grupowych. Z tej analizy i myśleniu o przyszłości

Bogdanki wynika także decyzja o przyznaniu jednorazowej nagrody w wysokości 3000 zł. Jej wysokość ma na celu utrzymanie obecnych miejsc pracy. Jeżeli jednak w przyszłym roku sytuacja związana z wolumenem produkcji nie ulegnie poprawie, może zajść konieczność rozważenia redukcji zatrudnienia jako ostatecznego rozwiązania.

Nagroda doraźna pochłonie połowę zysku za I półrocze

Do wysokości zaproponowanej przez zarząd jednorazowej nagrody na łamach „Bogdanka News” odniósł się również Artur Wasilewski, wiceprezes LWB ds. ekonomiczno-finansowych.



- W ubiegłym roku spółka, w związku z rekordowym wynikiem finansowym oraz jubileuszem 40-lecia wydobywania LW Bogdanka SA, wypłaciła nagrodę w wysokości średnio 24000 zł brutto na pracownika, co stanowiło całkowity koszt dla spółki w wysokości ok. 156,6 mln zł i stanowiło ok. 23 proc. zysku netto - przypomniał wiceprezes.

Dodał, że obecny rok przyniósł znaczący spadek cen węgla, a spółka miała duże koszty, m.in. zakup nowego kompleksu ścianowego za ok. 170 mln zł.

- Mając na uwadze zachowanie stabilności miejsc pracy pracowników zatrudnionych w spółce, w celu zrekompensowania rosnących kosztów utrzymania, pomimo braku porozumienia płacowego ze stroną społeczną, zarząd pod-

jął decyzję o wypłacie nagrody za I półrocze 2024 r. w wysokości średnio 3000 zł brutto na pracownika, co oznacza, iż całkowity koszt dla kopalni wyniesie ok. 20,5 mln zł i będzie to stanowiło ok. 50 proc. zysku netto osiągniętego za I półrocze 2024 r. - powiedział Artur Wasilewski dla „Bogdanka News”.

Wiceprezes Bogdanki powiedział także, dlaczego zarząd nie godzi się na wzrost stawek zasadniczych. Wyjaśnił, że ustalone ze stroną społeczną podwyżki obowiązywałyby przez kolejne lata i nie można byłoby ich zmienić nawet przy gorszej koniunkturze węgla „tak jak chociażby teraz, gdy jego cena spadła o ponad 22 proc., a stawki płacy zasadniczej pozostały stałe”.

O apelach dotyczących weekendów: „Działanie na szkodę firmy”

Z kolei prezes Zbigniew Stopa skomentował niedawny apel związkowców do załogi, by nie przychodzili w ostatni weekend wakacji do pracy.

- Tego rodzaju apele strony społecznej można ocenić jednoznacznie jako działanie na szkodę firmy, które w konsekwencji mogą doprowadzić do utraty możliwych do uzyskania przychodów - powiedział prezes LW Bog-

danka i podkreślił, że do tej pory w lubelskiej kopalni nie było podobnych apeli.

- Rodzi się więc pytanie, czy te działania nie są próbą manipulacji, której celem jest osiągnięcie określonych korzyści przez konkretne osoby lub grupy - dodał Zbigniew Stopa.

Prezes został zapytany także o anonimową ulotkę, która była kolportowana w ostatnim tygodniu wakacji.

Górników, którzy zapisali się do pracy w ostatni weekend, nazywano w niej m.in. „łamiśtrajkami”, wymieniono przy tym ich pierwsze imiona i inicjały, jak również pseudonimy.

- Anonimowe, agresywne teksty, w których, jak w podstawówce wskazuje się konkretnych kolegów niby bez nazwiska, w których bezpardonowo atakuje się ich w sposób przypominający jakąś podwórkową łobuzerię, to zachowanie dzieciinne, sprzeczne z zasadami koleżeństwa i moim zdaniem niegodne górnika - powiedział prezes Stopa.

A czy górnicy posłuchali apelu związkowców? - Różnica pomiędzy ilością pracowników w weekend 31 sierpnia-1 września a poprzednimi weekendami nie była istotna i nie wpłynęła na funkcjonowanie kopalni - poinformowało „Wspólnotę” biuro prasowe LWB.

Źródło: „Bogdanka News”, nr 02/2024, wrzesień 2024.

Kamil Kulig

36-latek z gminy Końskowola w areszcie

I to po raz kolejny. Mężczyzna jest podejrzewany m.in. o włamania do myjni samochodowych i kradzieże. Okradał nawet swoją matkę i dziewczynę.

O poczynaniach mieszkańca podpuławskiej miejscowości pisaliśmy już na łamach Wspólnoty. W sierpniu trafił do aresztu po tym, jak policjanci ustalili, że to właśnie on może stać za włamaniami do myjni samochodowych na terenie powiatu puławskiego, skąd z kasetek kradł pieniądze i żetony. Jego łupem padły również pieniądze z miejskiej toalety w Puławach. W proceder była zamieszana także jego 40-letnia partnerka. Oboje przyznali się do popełnionych przestępstw. - Ona podwoziła go swo-



36-latek trafił do aresztu w sierpniu, po tym, jak policja ustaliła, że to on jest odpowiedzialny za włamania do myjni samochodowych. Teraz sąd ponownie go aresztował, tym razem na dwa miesiące

im autem na miejsca przestępstw, a on niszczył kasety wrzutowe, kradł pieniądze oraz żetony. Łączne straty

poniesione przez przedsiębiorców, na skutek działań przestępców to ponad 56 000 złotych - informowała wów-

czas policja. Wpadli dzięki nagraniu z monitoringu. Jak wynika z ustaleń stróżów prawa, 36-latek nie tylko to ma na sumieniu. - Ponadto, jakiś czas wcześniej mężczyzna okradł ze złotej biżuterii swoją matkę i dziewczynę. Dziewczynie ukradł też kartę płatniczą, za pomocą której doładowywał sobie konto internetowe, aby móc kupować np. gry lub dodatki do nich. W chwili zatrzymania przez kryminalnych miał też przy sobie zabroniony przepisami mefedron - tłumaczy kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Na wniosek policji i prokuratury sąd aresztował go na dwa miesiące. Grozi mu do 10 lat więzienia. O jego losie zdecyduje sąd.

Marta Pietroni

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE
CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. **(81) 888 14 89**
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHOROBY SERCA
I UKŁADU KRAŻENIA

PRACOWNIA
ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB
WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

Kierowca wypadł z samochodu na drogę

Poszkodowanych po wypadku opla szukał dron



W wyniku zdarzenia kierowca opla wypadł na drogę. Z poważnymi obrażeniami ciała został zabrany śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego do szpitala w Lublinie

POWIAT OPOLSKI: To bilans nocnego wypadku, do którego doszło w Przytykach.

- Kierujący opłem 28-latek z gminy Wilków w wyniku niedostosowania prędkości pojazdu do warunków panujących na drodze, na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na pobocze, uderzył w drzewo, a następnie w ogrodzenie – informuje st.asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy opolskiej policji.

W opolu oprócz kierowcy znajdowało się jeszcze pięcioro pasażerów, w wieku od 16 do 46 lat. Byli to mieszkańcy gmin Wilków, Łaziska i Opole Lubelskie.

Poszukiwana dronem wyposażonym w kamerę termowizyjną rozpoczęły się po północy, gdy z miejsca wypadku odleciał śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, który zabrał najciężiej rannego. A był nim kierowca, który wypadł z samochodu na drogę. Z poważnymi obrażeniami trafił do szpitala w Lublinie.

Po godzinie trwających poszukiwań odnalezieni zostali pozostali uczestnicy wypadku.

- Dron namierzył trzy przemieszczające się osoby w miejscowości Budzyń, około kilometr od miejsca wypadku. Była to kobieta z dwoma małoletnimi. Osoby te miały na sobie ślady, które wskazywały na udział w zdarzeniu – informuje mł. kpt. Stanisław Kamela ze stanowiska kierownika komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

”



mł. kpt.
**Stanisław
Kamela,**
KP PSP w Opolu
Lubelskim

- Dron namierzył trzy przemieszczające się osoby w miejscowości Budzyń, około kilometra od miejsca wypadku

Wezwane zostały dwie kolejne karetki pogotowia, które zabrały zbiegłe osoby do szpitali. W sumie poszkodowanych w poniedziałkowym wypadku zostało pięć osób. Wszystkie trafiły do szpitali.

- Pasażerowie odnieśli obrażenia ciała niezagrażające ich życiu. Od kierowcy i innych uczestników zdarzenia została pobrana krew do badań na zawartość alkoholu w organizmie – dodaje rzeczniczka opolskiej policji.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Samochód dachował w polu. Dwie osoby w ciężkim stanie



Uczestnikami zdarzenia byli dwaj mężczyźni w wieku 35 i 49 lat będący mieszkańcami gminy Milejów

Łęczna: Do szpitala, w ciężkim stanie trafiło dwóch mężczyzn, którzy w poniedziałek (2 września) w nocy w Milejowie ulegli wypadkowi drogowemu.

- Zawiadamiający oświadczył, że jadąc drogą, zauważył w polach pojazd, którego uszkodzenia świadczyły, że kierujący prawdopodobnie dachował - informuje aspirant Izabela Zięba z KPP w Łęcz-

nej. - Funkcjonariusze ustalili, że uczestnikami zdarzenia byli dwaj mężczyźni w wieku 35 i 49 lat będący mieszkańcami gminy Milejów. Kierujący pojazdem marki Citroën z nieustalonych, jak dotąd, przyczyn zjechał z drogi w kierunku pól, gdzie dachował.

W wyniku tego zdarzenia dwaj mężczyźni w stanie ciężkim zostali przetransportowani do szpitala.

Joanna Niecko

46. rocznica koronacji figury Matki Bożej Kębelskiej

Tłumy w „lubelskiej Częstochowie”

W pierwszą niedzielę września Wąwolnica staje się miejscem spotkania wielu pielgrzymów. Uroczystości trwały dwa dni.

Pierwszego dnia modlitwy rozpoczęły się od godz. 6.30 godzinkami. Pół godziny później odprawiono mszę św. w kaplicy Matki Bożej. Mszę św. odprawiono także w południe w Bazylice. Celebrował ją ks. bp Józef Wróbel. Wieczorem uczestnicy wysłuchali koncertu pieśni Maryjnych – Chóru i Orkiestry Jubileum oraz Apelu Jasnogórskiego, po czym procesja świateł przeszła do Kębła. W nocy modlił się Legion Maryi, Koło Przyjaciół Radia Maryja oraz Kółka Różańcowe. Najwięcej działo się w niedzielę. Poza godzinkami i mszą św. nastąpiło wprowadzenie cudownej figury Matki Bożej Kębelskiej na Plac Różańcowy. W samo południe w tym właśnie miejscu odprawiono sumę pontyfikalną, którą celebrowali: bp Stanisław Budzik, Metropolita Lubelski, abp Józef Michalik, bp Mieczysław Cisto oraz



Pogoda w Wąwolnicy dopisała. Tłumy wiernych zgromadziły się na Placu Różańcowym, aby uczestniczyć w sumie pontyfikalnej, która była odprawiana przez księży i biskupów

bp Adam Bab. Przed ołtarzem polowym stanęły wieńce dożynkowe wykonane przez koła gospodyń wiejskich. Porządku podczas uroczystości pilnowali harcerze oraz policjanci.

Dominik Kęsik



Przed ołtarzem polowym stanęły wieńce dożynkowe, przygotowane przez wiernych, w tym m.in. przez Koła Gospodyń Wiejskich z gm. Wąwolnica



Agni

- Wydarzenie zostało przygotowane bardzo dobrze. Ja uczestniczę w pielgrzymkach od siedmiu lat. Lubię posłuchać zdania biskupów i autorytetów kościoła, więc to jest na plus - mówi pani Agnieszka. - Wydaje mi się, że było więcej ludzi niż w ubiegłym roku. Kazanie było w porządku, ale moim zdaniem trwało to za długo. Staram się tu być co roku. Uczestniczę od około 10 lat. Na początku przyjeżdżałem tu z moim tatą. Na pewno za rok się spotkamy - dodaje pan Maciej



**Kr
Mat**

z Białej Podlaskiej

Pielgrzymka mi się podobała. Można powiedzieć, że podczas mszy wyciszyłem się. Jestem po raz czwarty w Wąwolnicy. Miejsce jest dla mnie szczególne. Po raz pierwszy uczestniczyłem w 2021 r. i było super. Jak czas pozwoli, to za rok ponownie wezmę udział.



**Mar
Kowal**

ze Świdnika

To była ciekawa pielgrzymka. Teraz po raz pierwszy uczestniczyłam jako żona. Pochodzimy z mężem ze Świdnika, więc mamy bardzo blisko i często odwiedzamy to Sanktuarium. Moje pierwsze wspomnienia z Wąwolnicą sięgają czasów, kiedy byłam po I Komunii Świętej, a potem już z rodziną. To miejsce, w którym można duchowo się napełnić i zresetować.

Europosłanka: Krzyczał do mnie: „Takich, jak ty, Wcisło, trzeba wybić”. Oskarżony: „Pytałem, co z tą Polską?”

W miniony czwartek (5 września) w Sądzie Rejonowym w Opolu Lubelskim ruszył proces 56-latk (mieszkańca powiatu lubelskiego) oskarżonego o atak na europosłankę, Martę Wcisło, do którego miało dojść niespełna rok temu na targu w Opolu Lubelskim.

Oskarżony chciał się dogadać

W sądzie stawili się zarówno pokrzywdzona, jak i oskarżony wraz ze swoimi adwokatami.

Oskarżony Adam H. (56 l.) ze swoim obrońcą wnioskowali o wyłączenie jawności rozprawy, jednak sędzia do wniosku się nie przychylił.

Adam H. wniósł także wniosek o możliwość postępowania medacyjnego, czyli zawarcia ugody poza sądem.

- Mój klient częściowo przyznaje się do winy i chciałby w jakiś sposób pokrzywdzonej zadośćuczynić. Rozmowy w tym zakresie były już prowadzone, nie zakończyły się one do dnia dzisiejszego. Jest jeden punkt ze strony pokrzywdzonej, na który mój klient nie wyraził zgody - wyjaśnia obrońca Adama H.

Nie wyraził na to zgody adwokat Marty Wcisło.

- Jest pewna kwestia, od której nie możemy odejść, tzn. nagranie publicznych przeprosin dla pani poseł, więc skoro tutaj nie ma z drugiej strony zgody na to, to w tym momencie (...) nie znajdziemy porozumienia - wyjaśnia.

- Skoro oskarżony miał odwagę publicznie mnie zaatakować, to powinien mieć odwagę publicznie mnie przeprosić - dodaje Marta Wcisło.

Adam H.: „Zadałem tylko dwa pytania i odszedłem”

Pierwszy wyjaśnienia w sprawie złożył oskarżony.

- Tamtego feralnego dnia pojechałem z żoną na zakupy... Były ulotki roznoszone. Podszedłem do pani Wcisło (...), spytałem: „co z tą Polską?” i w tym momencie dotknąłem ją tak dłonią - rozpoczął



Podczas konferencji prasowej Marta Wcisło prezentowała obrażenia, jakie miała odnieść podczas ataku na targu w Opolu Lubelskim

swoje wyjaśnienia mężczyzna oskarżony o atak na posłankę. - Spytałem jeszcze raz i odszedłem - dodaje, twierdząc, że nie szarpał Marty Wcisło, a całą sprawę starał się od razu załagodzić.

Mężczyzna oskarżony jest o naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego oraz o kierowanie gróźb pozbawienia życia w stronę Marty Wcisło. Jak dodał, w momencie zdarzenia nie wiedział, że trwa kampania wyborcza i po prostu chciał z - wtedy jeszcze posłanką - po prostu porozmawiać.

- Zadałem dwa pytania do pani i odszedłem od niej - dodaje oskarżony, mówiąc, że właśnie wtedy zaczęła się dyskusja i „nerwówka”. - Ubolewam nad tym, że w ogóle wyszła taka sytuacja, strasznie żałuję tego, co się stało. Ale, jak to mówią, mleko się wylało (...). Odbiło się to na mojej pracy, psychice, rodzinie. Przepraszam, że tak się stało, że ktoś cierpiał przeze mnie. Przepraszam za swoje czyny. Mam już nauczkę - kwituje oskarżony. Dodatkowo wyjaśnia, że od samego początku całą sprawę próbował załagodzić, a poza tym nie mówił, że coś komuś zrobi.

Marta Wcisło:
Jako osoba publiczna muszę zmierzyć się z hejtem i agresją, ale ten atak przekroczył wszelkie granice. Zostałam zwyzywana, uderzona w bark, złapana za ręce i potrząsana. Dla mnie najważniejsze jest, aby ten przypadek stał się jasnym przestępstwem - nie ma zgody na przemoc! Zawsze będę walczyć o prawdę, o uczciwość i o to, by agresja i przemoc były odpowiednio karane. Będę nazywała kłamstwo i obłudę po imieniu i nikt nie jest w stanie mnie zastraszyć! Sprawiedliwość zwycięży!

Oskarżony przeprosił też Martę Wcisło za to, jak tamtego dnia się zachował. Zaprzeczył, jakoby miał szarpać europosłankę.

Marta Wcisło: „Zobaczyłam sińce na swoich ramionach”

Jak mówi Marta Wcisło, we wrześniu ub.r. na targu w Opolu Lubelskim rozdawała swoje materiały wyborcze. Dodała, że tego dnia padały w jej stronę różne epitety, przezwiska i groźby, na które nie reagowała. W odległości kilku metrów od niej swoją kampanię wyborczą prowadził także Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego (PiS).

W pewnym momencie podbiegł do niej mężczyzna.

Chciał uspokoić mężczyznę. - Nieprawdą jest to, co mówi oskarżony, że tylko mnie dotknął. Nieprawdą jest, że chciał ze mną rozmawiać. On po prostu mnie zaatakował, chcąc zrobić mi krzywdę - mówi europosłanka, podkreślając, że z powodu poniesionych obrażeń musiała zrezygnować z niektórych swoich planów podczas kampanii wyborczej. Marta Wcisło po całym zajściu udała się do lekarza, który zalecił jej obdukcję i wizytę u specjalisty, która - jak wyjaśnia europosłanka - zakończyła się kilkutygodniową rehabilitacją i zażywaniem silnych leków przeciwbólowych. - Skoro miał odwagę zaatakować mnie publicznie, to tylko publicznie oczekuję przeprosin, które mają być informacją dla wszystkich innych agresorów, damskich bokserów, że nie ma zgody na takie zachowania - zaznacza Wcisło.

Świadkowie mieli różne zdania

Sąd przesłuchiwał też sześciu z ośmiu świadków. Jeden z nich się nie stawił, a jedna osoba będzie zeznawać podczas kolejnej rozprawy. - Z tego, co pamiętam, do pani Marty Wcisło podszedł pan, szarpnął ją za ramiona, coś krzyczał, ale teraz nie jestem w stanie odtworzyć szczegółów - mówi jeden ze świadków, na prośbę którego sędzia odczytał składowe rok temu zeznania. W sprawie w roli świadków wystąpiły także żona oraz starsza córka oskarżonego. Młodsza córka odmówiła składania zeznań. - Gdy wychodziliśmy z targu, dwóch mężczyzn i pani Marta Wcisło rozdawali ulotki. Mój mąż podszedł do pani Marty Wcisło, dotknął jej nadgarstka i puścił, przedtem jeszcze zapytał: „Co z tą Polską?” (...). Nie szarpał, nie kierował wulgarnych słów, nie wyzywał nikogo, po czym odszedł stamtąd. Któryś z panów zaczął mówić, że mój mąż jest głupi, nienormalny i trzeba nas wszystkich wybić. Oni zaczęli iść za nim i pytać: „Dlaczego uciekasz?” - mówi żona oskarżonego, która była świadkiem zdarzenia. - Jest mi niezmiernie przykro, że osoby, które są na takich stanowiskach, upokarzają normalną rodzinę (...). Kolejna rozprawa odbędzie się w połowie października.

Agnieszka Gołębiowska

Diler częstował innych narkotykami na imprezie

Lublin: Do tymczasowego aresztu trafił 21-latek. Na imprezie częstował innych narkotykami.



Łącznie na miejscu wywiadowcy zatrzymali sześć osób oraz zabezpieczyli ponad 170 g amfetaminy i mefedronu

W weekend (31 sierpnia - 1 września) dyżurny z Komendy Miejskiej Policji w Lublinie otrzymał zgłoszenie o zakłócaniu ciszy nocnej w jednym z mieszkań w dzielnicy LSM.

- Na miejsce zostali skierowani wywiadowcy. Jak się okazało, znajdujące się tam osoby kompletnie nie spodziewały się wizyty policjantów. Funkcjonariusze nakryli uczestników imprezy podczas zażywania narkotyków. W sprawie zatrzymano sześć osób. Policjanci podczas przeszukania zabezpieczyli łącznie ponad 170 gramów amfetaminy i mefedronu - opisuje nadkom. Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Zatrzymani trafili na 4. Komisariat. Okazało się, że narkotyki należały do 21-latk, który na imprezie częstował uczestników spotkania. Mężczyzna usłyszał zarzuty posiadania znacznych ilości i nieodpłatnego udzielania narkotyków. Mieszkaniec powiatu lubelskiego został aresztowany na trzy miesiące.

Mężczyźnie grozi do 10 lat więzienia.

Joanna Niecko

Chciał zainwestować w akcje. Miał go namawiać do tego prezydent

Lublin: 50 tys. zł stracił mężczyzna, który natrafił w internecie na ofertę zakupu akcji koncernu paliwowego.

- Znalazł w internecie ofertę inwestycyjną. Do zakupu akcji miał namawiać go prezydent. Osuścił zmanipulowali mężczyznę i nakłonił go do zainstalowania na własnym komputerze „zdalnego pulpitu”. Dzięki temu z konta zostały wyprowadzone oszczędności - informuje nadkom. Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Łącznie lublinianin stracił 50 tys. zł.

Joanna Niecko

- W kierunku mojego partnera udawali odgłosy małpy i nazywali go „black monkey” - wyjaśniała śledczym Rita C.

Transseksualna celebrytka R... stanęła przed lubelskim sądem. „Określali mnie mianem `chłopa`”

- Gdy na nas spojrzeli, zaczęli komentować nasz wygląd w dotkliwy i wulgarny sposób - powiedziała śledczym o zachowaniu trzech nastolatków z Ukrainy Rita C., znana jako celebrytka R... 43-latką jest oskarżona o to, że w Lublinie dopuściła się naruszenia nietykalności cielesnej oraz publicznego znieważenia z powodu przynależności narodowej.

Awantura w samym centrum Lublina

O ulicznej awanturze transseksualnej celebrytki znanej jako R..., do której doszło w Lublinie, rozpisowały się ogólnokrajowe media. Ta wzbudzająca kontrowersje osoba miała zaatakować na jednej z lubelskich ulic trójkę nastolatków z Ukrainy. Sprawa znalazła finał w sądzie.

W samym centrum Lublina, a dokładnie u zbiegu ulic 3 Maja i Radziwiłłowskiej, 14 lutego br. miało dojść do incydentu, w którym poszkodowani zostali trzej nastolatki z Ukrainy. Mieli oni zostać zaatakowani werbalnie i fizycznie właśnie przez Ritę C., znaną pod pseudonimem R...

Sprawą zajęła się Prokuratura Rejonowa Lublin-Południe w Lublinie. 43-letnia Rita C. odpowiada za naruszenie nietykalności cielesnej oraz publiczne znieważenie z powodu przynależności narodowej.

Rita C.: „Sama jestem prześladowana”

Proces ruszył w poniedziałek, 2 września, w Sądzie Rejonowym

Lublin-Zachód w Lublinie. Rita C. stawiała się w sali rozpraw wraz ze swoim obrońcą. Nastolatków, którzy w sprawie występują w roli poszkodowanych, nie było w poniedziałek w sądzie.

43-latką wniosowała, by uniemożliwić przedstawicielom mediów możliwość nagrywania przebiegu procesu i wykonywania fotografii w sali rozpraw. Argumentowała, że w relacjach dotyczących sprawy była opisywana w sposób krzywdzący.

- Prawo do informacji publicznej jest prawem nadrzędnym. Sąd wyraża zgodę na rejestrowanie przebiegu rozprawy - zdecydowała sędzia Aleksandra Machel-Dzik.

Rita C. nie przyznała się do popełnienia zarzuconych jej czynów. Stwierdziła, że na poniedziałkowej rozprawie nie będzie składać wyjaśnień. Odczytano więc to, co mówiła śledczym podczas przesłuchania. 43-latką opowiadała wtedy, że wybrała się w centrum Lublina na spacer ze swoim ówczesnym partnerem, czarnoskórym obywatel z Rwandy.

„Zaraz po wyjściu z apartamentu spotkaliśmy trzech wyrosniętych młodych mężczyzn. Gdy na nas spojrzeli, zaczęli komentować nasz wygląd w dotkliwy i wulgarny sposób. Określali mnie mianem „chłopa”, „dzi..a”, „transwestyta”. W kierunku mojego partnera udawali odgłosy małpy

i nazywali go „black monkey”. Przy czym używali słów wulgarnych” - odczytano w poniedziałek w sądzie.

Ponadto, według tej relacji Rity C., została ona opluta w twarz.

„Gdy im powiedziałam, że dzwonię na policję, zaczęli uciekać. Śmiali się, nagrywali zdarzenie, które później bez mojej zgody wrzucili do internetu” - dodała w swoich wyjaśnieniach 43-latką.

Jak dodała w rozmowie ze śledczymi, według niej informacje, które portale zamieszczały po rozmowie z opiekunami tych nastolatków, spowodowały medialną nagonkę na Ritę C., a następnie postawienie jej zarzutów.

„Sama jestem osobą prześladowaną, aktywnie od zawsze wspieram mniejszości etniczne, seksualne, narodowościowe i religijne” - dodała.

Celebrytka i skandale

R... to internetowa celebrytka, jedna z najbardziej rozpoznawalnych osób transpłciowych w polskim show-biznesie. Pierwszy większy rozgłos uzyskała dzięki wystąpieniu w filmie dokumentalnym „I bóg stworzył transwestytę” w 2007 roku. Kilukrotnie było o niej głośno z powodu skandali, media podawały informacje o jej bliskich znajomościach m.in.

z byłym piłkarzem Radosławem Majdanem, rapperem Belmondo czy aktorem Sebastianem Fabiańskim. Grała role teatralne, wielokrotnie gościła w programach telewizyjnych. Jak wynika z aktu oskarżenia, ma wykształcenie wyższe, z zawodu jest teatrologiem.

Kolejna rozprawa za kilka tygodni, wyjaśnienia mają wtedy złożyć wspomniani trzej ukraińscy nastolatki. Ricie R. grozi do trzech lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Przelała ponad 100 tys. zł fałszywemu adoratorowi

W ten sposób została oszukana mieszkanka powiatu puławskiego. Kobieta uwierzyła, że mężczyzna, który kontaktuje się z nią przez internet, to amerykański żołnierz z fortuną na koncie.

Wszystko zaczęło się w lipcu tego roku. 48-latką poznała mężczyznę na TikToku. Przedstawił się jej jako amerykański żołnierz przebywający na misji w Iraku. Amant wmówił jej, że wkrótce przechodzi na emeryturę i otrzyma 3 miliony dolarów. Za te pieniądze chce kupić dom w Polsce i zamieszkać w nim z mieszkanką powiatu puławskiego. - Był

bardzo romantyczny i przekonujący. Tak bardzo, że gdy poprosił o pomoc finansową, 48-latką nie wahając się, wykonała przelew na wskazane przez niego konto. Pieniądze miały być przeznaczone na opłaty związane z emeryturą oraz procedurami związanymi z przeprowadzką do Polski - opowiada kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. W sumie kobieta wykonała kilka przelewów na konto „Thomasa” na kwotę ponad 100 tys. zł. Gdy pieniądze się skończyły, adorator zerwał kontakt, a 48-latką za namową bliskiej osoby zgłosiła sprawę na policję.

Marta Pietroni

Udawał awarię samochodu, bo jechał na „podwójnym gazie”

1,3 promila alkoholu w organizmie miał kierowca dostawczaka, zatrzymany przez policję w Dąbrówce (gm. Kazimierz Dolny). Myślał, że symulując awarię auta, oszuka funkcjonariuszki i uniknie konsekwencji.

We wtorek (3 września) podczas akcji „Bezpieczna droga do szkoły” policyjne patrole czuwały nad bezpieczeństwem uczniów w okolicach szkół i przedszkoli. W Dąbrówce policjantka dała sygnał do zatrzymania się dostawczemu mercedesowi. Kierowca, zamiast zatrzymać się zwyczajowo

tuż przy radiowozie lub wskazanym przez funkcjonariuszkę miejscu, zatrzymał się wcześniej. - Z samochodu wysiadło trzech mężczyzn, którzy zaczęli symulować awarię samochodu, po czym zamienili się miejscami - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach. Wkrótce okazało się, czemu służyły te zabiegi. - Faktyczny kierujący, 33-latek z Puław, był nietrzeźwy - miał 1,3 promila alkoholu w organizmie. Obawiając się konsekwencji prawnych, wpadł na pomysł zamiany z trzeźwym kolegą, który z kolei twierdził, że nie miał świadomości co do stanu kierowcy - wyjaśnia kom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroni

Tragiczny wypadek pod Nałęczowem. Nie żyje starszy mężczyzna

74-latek jadący volkswagenem nie zatrzymał się na STOP-ie. W jego samochód uderzyła skoda, która jechała nieoddaną jeszcze do użytku obwodnicą Nałęczowa. Mężczyzna zginął na miejscu, a pięć osób trafiło do szpitala.

Do zdarzenia doszło w piątkowy poranek (6 września) w miejscowości Strzelce w gminie



Skoda jechała nowo wybudowaną obwodnicą Nałęczowa. Droga jeszcze nie została oddana do użytku

nie Nałęczów. Jak wynika ze wstępnych ustaleń policji, 74-letni mieszkaniec gminy Garbów jechał volkswagenem transporterem drogą w kierunku Czesławic. Na skrzyżowaniu z nowo wybudowaną obwodnicą Nałęczowa nie dostosował się do ustawionego tam znaku STOP. W tym samym czasie nadjechała skoda poruszająca się w kierunku Lublina, którą kierował 39-latek z powiatu ryckiego. Razem z nim autem podróżowała kobieta i trójka dzieci.

Niestety doszło do zderzenia, w wyniku którego 74-letni kierowca volkswagena wypadł z pojazdu przez przednią szybę. Mimo podjętej reanimacji starszy mężczyzna zmarł na miejscu. Pozostali uczestnicy wypadku zostali przetransportowani do szpitala, w tym jedno z dzieci śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Decyzją prokuratora ciało 74-latką zostało przewiezione na sekcję do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie.

Jak informuje Kamila Grzywaczewska, rzecznik prasowy Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie, obwodnica Nałęczowa, którą poruszała się skoda, jeszcze nie została odebrana i oddana do użytku, a kierowcy nie mogą z niej korzystać. Zarządcą drogi w dalszym ciągu jest wykonawca inwestycji - firma Strabag.

Marta Pietroni

REG

Karolowi M. grozi kara dożywotniego pozbawienia wolności. 44-latek przebywa w areszcie

Czy zabójca komornik Ewy Kochańskiej był poczytalny?

Dopuszczono opinię uzupełniającą biegłych psychiatrów

Wtargnął do biura komornik Ewy Kochańskiej w centrum Łukowa, a potem zadał jej kilkadziesiąt ciosów nożem. 44-letniemu Karolowi M. grozi dożywocie. Jego proces toczy się za zamkniętymi drzwiami. Wiemy natomiast, na jakim etapie jest sprawa.

Osierociła dwójkę dzieci

To była zbrodnia, która wstrząsnęła nie tylko powiatem łukowskim, ale i całą Polską. Głośno było o niej we wszystkich największych mediach w kraju, szczególnie dotknięte były nią osoby związane ze środowiskiem komorniczym. Dramat rozegrał się 18 listopada 2022 roku przy ul. Koziej w Łukowie, w samym centrum miasta. W starej kamienicy mieści się tam kancelaria komornika przy Sądzie Rejonowym w Łukowie. Feralnego dnia komornik Ewa Kochańska była w kancelarii razem ze swoimi współpracownikami. Komornik pochodziła z Łukowa, a mieszkała w Radzynie Podlaskim. Przed godziną trzynastą 44-letni obecnie Karol M., mieszkaniec gm. Wola Mysłowska, miał wejść do kancelarii i zaatakować nożem ko-

ornik i jej 33-letniego pracownika. Atak furiata skupił się na 44-letniej komornik. Inna pracownica kancelarii wybiegła na zewnątrz, wzywając pomocy. Po chwili na miejsce zdarzenia przyjechali policjanci. To nie uspokoiło mężczyzny - według śledczych Karol M. dwukrotnie próbował ugodzić nożem policjanta. Mundurowi postrzelili napastnika w brzuch. Poszkodowana komornik i jej pracownik zostali przetransportowani do szpitala. Kobieta przeszła operację, jednak jej życia nie udało się uratować. Osierociła dwójkę dzieci, w tym jedno z niepełnosprawnościami. Karol M. był dłużnikiem, którego sprawę prowadziła zupełnie inna kancelaria, niż ta prowadzona przez Ewę Kochańską.

Ofiara niewybaczalnej agresji

Tuż po tragedii samorząd komorniczy podkreślał, że był to pierwszy przypadek, w którym komornik został zamordowany podczas pełnienia obowiązków. - Ewa Kochańska stała się ofiarą niewytłumaczalnej i niewybaczalnej agresji ze strony jednego z dłużników - napisano na stronie Krajowej Rady Komorniczej. Urna z prochami komornik została pochowana na cmentarzu



44-letni obecnie Karol M., mieszkaniec gm. Wola Mysłowska, miał wejść do kancelarii i zaatakować nożem komornik i jej 33-letniego pracownika. Atak furiata miał skupić się na komornik Ewie Kochańskiej

parafialnym w Adamowie. Żegnały ją setki ludzi. W dniu jej pogrzebu w Łukowie władze miasta ogłosiły żałobę.

Kilkadziesiąt ciosów nożem w różne części ciała

Śledztwo zakończyło się postawieniem Karolowi M., mieszkańcowi gm. Wola Mysłowska, szeregu zarzutów. Najpoważniejszy z nich dotyczy zabójstwa komornik Ewy Kochańskiej. 44-latek miał zadać jej kilkadziesiąt ciosów nożem w różne części ciała. - Działając w zamiarze bezpośrednim pozbawienia życia, zabił wykonując zawód komornika pokrzywdzoną oraz dopuścił się wobec niej czynnej napaści podczas i w związku z pełnieniem

prokurator Agnieszka Kępka
Prokuratura Okręgowa w Lublinie
Karol M. działał w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie w postaci odwetu na środowisku komorników

sędzia Agnieszka Karłowicz
Sąd Okręgowy w Siedlcach
Obecnie trwa postępowanie dowodowe i są przesłuchiwanie świadkowie

przez nią obowiązków służbowych zadając jej kilkadziesiąt ciosów nożem w różne okolice ciała. Działal w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie w postaci odwetu na środowisku zawodowym komorników - informuje prokurator Agnieszka Kępka z Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Zarzutów jest więcej. Dotyczą m.in. usiłowania zabójstwa interweniującego na miejscu zdarzenia policjanta i pracownika kancelarii, który próbował bronić zaatakowanej komornik. Karol M. w początkowej fazie śledztwa nie przyznawał się do zarzucanych mu czynów, jednak w na etapie końcowym przyznał się, wyjaśniając, że nie miał zamiaru nikogo zabić.

Psychiatrzy dodatkowo analizują oskarżonego

Proces Karola M. ruszył w listopadzie ub.r. w Sądzie Okręgowym w Siedlcach. Karol M. został doprowadzony do siedleckiego sądu z aresztu, był w asyście dwóch policjantów. Na początku rozprawy pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych wystąpił o wyłączenie jawności procesu. Decyzję tę poparł adwokat Karola M., argumentując konieczność ochrony tajemnicy zawodowej lekarzy oraz zachowania dóbr osobistych. Sąd przychylił się do tej propozycji. - Przychylam się do tych wniosków, mając na uwadze brutalny i drastyczny charakter sprawy - tłumaczyła sędzia Mariola Krajewska-Sińczuk.

Jak wskazuje rzecznik SO w Siedlcach, w sprawie wyznaczono dziesięć terminów rozpraw. - Nie wszystkie jednak się odbyły, a to z uwagi na problemy zdrowotne sędziego referenta - wyjaśnia sędzia Agnieszka Karłowicz. Proces trwa, kolejne terminy rozpraw wyznaczono we wrześniu i październiku. - Obecnie trwa postępowanie dowodowe i są przesłuchiwanie świadkowie - zaznacza sędzia Agnieszka Karłowicz. Jak wskazywała prokuratura na etapie przesłuchania aktu oskarżenia do sądu, Karol M. w chwili czynu miał w znacznym stopniu ograniczoną zdolność rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem. Taką diagnozę postawili biegli lekarze psychiatrzy opiniujący w tej sprawie. Ten wątek jest teraz dokładnie analizowany przez SO w Siedlcach. - W sprawie dopuszczono dowód z opinii uzupełniającej biegłych lekarzy psychiatrów - wskazuje sędzia Agnieszka Karłowicz. Stopień poczytalności oskarżonego ma zwykle istotne znaczenie dla wymiaru kary. W przypadku stwierdzenia, że był niepoczytalny - nie ponosi odpowiedzialności. Karolowi M. grozi kara dożywotniego pozbawienia wolności. 44-latek przebywa w areszcie.

Dominik Smagała

30-latek nie chciał dobrowolnie poddać się karze

Potyczka w urzędzie. Oskarżony mieszkaniec: Nie uderzyłem z bara wójta

POWIAT OPOLSKI: Przed Sądem Rejonowym w Opolu Lubelskim ruszył proces 30-latka z Chodla, którego prokuratura oskarżyła o znieważenie i naruszenie nietykalności fizycznej byłego wójta tej gminy.

O sprawie informowaliśmy kilka miesięcy temu, w lutym br. Gdy po zawiadomieniu złożonym przez ówczesną wicewójt gminy Chodel zajęła się tym policja. Postępowanie prowadzone było w kierunku znieważenia ówczesnego wójta.

Nie przyznaje się do winy

Zakończyło się prokuratorskimi zarzutami i skierowaniem do sądu aktu oskarżenia przeciwko mieszkańcowi Chodla. W minioną środę przed Sądem Rejonowym w Opolu Lubelskim ruszył proces. Na ławie oskarżonych zasiadł 30-letni mężczyzna. Pojawił się też były wójt i świadkowie - kilku urzędników i radnych. Mieszkaniec Chodla oskarżony został o to, że działając w krótkich odstępach czasu i wykonując z góry powzięty zamiar, znieważał funkcjonariusza pub-

Były wójt gminy Chodel
- Na początku przychodził jako kolega, sprzymierzeniec. Po jakimś czasie zmienił poglądy i postanowił chyba mścić się na mojej osobie

licznego - wójta gminy Chodel w związku z pełnieniem przez niego funkcji oraz naruszył jego nietykalność cielesną. Znieważenie miało polegać wyzywaniu w urzędzie wójta wulgarnymi słowami. Z kolei naruszenie nietykalności cielesnej na uderzeniu wójta barkiem w jego ramię. 30-latek w sądzie nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. Nie chciał dobrowolnie poddać się karze. Składał natomiast wyjaśnienia i odpowiadał na pytania sądu i prokuratora. - Nieprawdą jest, że używałem wulgarnych i obraźliwych słów. Nie miało miejsca, że szturchałem wójta. Na korytarzu nie doszło do spotkania z wójtem, nie doszło do kontaktu fizycznego - ani celowego, ani przypadkowego - mówił na sali sądowej mieszkaniec Chodla. Twierdził, że do urzędu przychodził zawsze z kimś, a rozmowy z wójtem prowadzone były

w drzwiach do jego gabinetu. Mówił o czterech wizytach. - Wójt śmiał się w oczy. Był bardzo pewny siebie. Ja też się śmiałem, jak on tak się zachowywał. Były podniesione głosy. Nigdy nie padały wulgaryzmy. To były przekomarzania - przekonywał sąd 30-latek.

Był częstym bywalcem w urzędzie

Były wójt obecnie jest rolnikiem. W sądzie 43-latek mówił o częstszych wizytach oskarżonego w urzędzie, przynajmniej raz w tygodniu. I spotkaniach, które miały mieć miejsce w jego gabinecie. Jak przyznał z czasem, jego cierpliwość i gościnność przybrała inną formę. - Od samego początku był częstym bywalcem w urzędzie. Na początku przychodził jako kolega, można powiedzieć - sprzymierzeniec. Po jakimś czasie zmienił

Oskarżony 30-latek z Chodla
- Nieprawdą jest, że używałem wulgarnych i obraźliwych słów. Nie miało miejsca, że szturchałem wójta

poglądy i postanowił chyba mścić się na mojej osobie, tak to można nazwać - zeznawał były chodelski samorządowiec. Początkowo nie wiedział, skąd ta zemsta. Później doszedł do wniosku, może mieć związek ze sprawą zatrzymania oskarżonego przez jego brata, który jest policjantem. Do znieważenia wójta miało dojść czterokrotnie. Były wójt opisał w sądzie też, jak doszło do uderzenia go w ramię. Z oskarżonym spotkali się na korytarzu urzędu. - Przechodząc korytarzem, drogę zastawił mi pan Krystian K., wymuszając na mnie zejście pod ścianę. Kiedy się nie odsunąłem, uderzył mnie barkiem. Myślę, że o było umyślne działanie. Patrząc na spojrzenie, sposób zachowania, nie wyglądało to na przypadkowe - relacjonował ex wójt. 43-latek nie doznał większych obrażeń. I nie korzystał z pomocy medycznej.

Urzędniczki: Boimy się go

Na pierwszej rozprawie zeznawali świadkowie, czworo urzędników i dwie radne. Mówili o nagannym zachowaniu oskarżonego w urzędzie - nękanii, bezpodstawnym oskarżaniu, celowym zakłócaniu pracy urzędu, trzaskaniu drzwiami, wyłączaniu światła oraz rozkręcaniu kranów z wodą. Urzędniczki i radne zeznawały, że boją się 30-latka. Jedna twierdziła, że została uderzona z barkiem przez oskarżonego, druga, że dostała pustą plastikową butelkę. Po zeznaniach sekretarki sąd z urzędu postanowił zawiadomić prokuraturę o możliwości popełnienia przez 30-latka kolejnego przestępstwa. Tym razem dotyczącego wywierania wpływu na świadka procesu. Kolejna rozprawa zaplanowana jest na 14 października. Przesłuchana ma zostać jeszcze w charakterze świadka była przewodnicząca Rady Gminy w Chodlu.

Twierdzi, że walczył z układem

Oskarżony całą sprawę traktował jako próbę zastraszenia i zamknięcia ust przez ówczesnego wójta. Przyznaje, że kłopotów spodziewał się. Twierdzi, że tak się kończy walka z systemem. Od samego początku nie miał sobie nic do zarzucenia. Mieszkaniec Chodla bliżej zaczął interesować się działalnością gminy, wójta i jego urzędników ponad rok temu. A stało się to po tym, jak wójt nie zgodził się na powołanie zarządu komisarycznego we wspólnocie gruntowej wsi Chodel. Przedmiotem jego zainteresowania było to, jak funkcjonowała pod rządami poprzedniego włodarza gminy wspólnota gruntowa i Ochotnicza Straż Pożarna w Chodlu. Jak twierdził, ma społeczny mandat do takiego działania. 30-latek jako jeden z nielicznych przychodził na posiedzenia komisji i sesje Rady Gminy w Chodlu. I wnioskował do urzędu o udostępnianie różnych dokumentów.

Agnieszka Ciekot - Hunek

- Najtrudniejsza decyzja, gdy byłem pełnomocnikiem partii, była ta dotycząca powiatu lubartowskiego – mówi poseł Prawa i Sprawiedliwości

Łuków: Szustek i Koziół to dobry tandem. Lubartów: Kardasz i Sławewski uspokoił powiat. Puławy? Nie dopuściłbym do utraty władzy

- Potrzeba nam osoby, która będzie w stanie przekonać do siebie mniej konserwatywną część wyborców, środek sceny politycznej. Jeśli ma wygrać kandydat PiS, to nie wystarczą same głosy wyborców naszej partii – mówi Sławomir Skwarek, poseł na Sejm RP z Ziemi Łukowskiej.

W Państwowa Komisja Wyborcza odrzuciła sprawozdanie komitetu wyborczego Prawa i Sprawiedliwości, co oznacza obcięcie znacznych funduszy przysługujących dotychczas partii. Jak Pan odbiera taką decyzję?

- Według mnie to decyzja stricte polityczna. Gdyby taką równą miarę stosować do wszystkich komitetów wyborczych, to należałoby odrzucić sprawozdania wszystkich komitetów. Tak restrykcyjne podejście do jednego z komitetów jest niesprawiedliwe, a przede wszystkim niezgodne z prawem. Tak, jak zapowiedział prezes Jarosław Kaczyński, odwołamy się od tej decyzji PKW, bo jest droga odwoławcza. Obywatele widzą tę niesprawiedliwość i na apel o wpłaty na wsparcie PiS tych wkład dokonują. Zebrano już ponad 3 mln zł, pieniądze wpłacają nie tylko kadrowi członkowie partii, ale też po prostu „zwykli” obywatele naszego kraju. Należą im się za to serdeczne podziękowania i jednocześnie prosimy o dalsze wsparcie. Mamy do czynienia z zemstą.

Dzisiaj mamy sytuację nierównowagi medialnej, bo media w większości są w rękach rządzących. Dla opozycji pozostały Telewizja TRWAM, wzmacniająca się Telewizja Republika oraz tworząca, raczkująca telewizja w Polsce24.pl. Dodajmy do tego przewagę w mediach społecznościowych, bo przecież firma META, właściciel Facebooka i Instagrama, wsparła Campus Polska, więc jasno opowiada się po jednej stronie. Więc jak walczyć w kampanii prezydenckiej mając ograniczone środki? Druga strona ma środki rządowe, media tak zwane w publiczne, wspierającą telewizję TVN. Kandydatowi PiS-u, ale także innym partii prawniczym, będzie bardzo trudno walczyć z kandydatem Platformy Obywatelskiej lub innych partii tworzących koalicję 13 grudnia.

W Co, jeśli odwołanie PiS-u od decyzji PKW nie przyniesie skutku?

- Pamiętam czasy, gdy Prawo i Sprawiedliwość nie miało tak dużej subwencji, było partią, która wchodziła wtedy do parlamentu. Będzie trzeba zmienić styl zarządzania partią, ograniczyć pewną działalność i przenieść ciężar odpowiedzialności na struktury powiatowe PiS i na nich oprzeć kampanię prezydencką. PiS jest obecny w zasadzie we wszystkich miastach i powiatach w Polsce. Nie będzie wielkich, doskonałych zorganizowanych konwencji, których zazdrościła nam nawet PO, a zamiast tego potrzeba nam będzie większej kreatywności. Partia będzie musiała się też w większej mierze oprzeć na posłach i senatorach. Przede wszystkim jednak PiS będzie musiał się oprzeć na dobrej współpracy z wyborcami, przekazanie informacji innych niż te, które będą publikowane w mediach głównego nurtu, będących dzisiaj pod kontrolą rządzących.

W Prezes PiS Jarosław Kaczyński zaapelował o wpłaty na wsparcie partii. Wy, jako członkowie PiS, macie obowiązek regularnych wpłat?

- PiS jako partia ma ustalone

wysokości składek w rozróżnieniu m.in. na szeregowych członków, członków funkcyjnych jak na przykład starosta czy parlamentarzystów, którzy wpłacają składki na klub PiS. Prezes Kaczyński na ostatniej konferencji zapowiedział, że teraz parlamentarzyści będą wpłacać po 1 tys. zł miesięcznie na wsparcie partii. Myślę, że większość parlamentarzystów tej decyzji się podporządkuje. Oczywiście, wolelibyśmy, żeby partia zgodnie z przepisami prawa była finansowana tak, jak inne partie, jak to było dotychczas. Niemniej, na pewno PiS poradzi sobie w walce politycznej, nawet mając ograniczoną subwencję.

W Jeszcze do niedawna był Pan pełnomocnikiem PiS w regionie puławskim obejmującym pięć powiatów: lubartowski, łukowski, puławski, rycki i opolski. Co się w tej kwestii zmieniło?

- Nie chcę oceniać pomysłu powołania stu pełnomocników, bo wprowadzał go zarząd PiS. To się zmieniło jeszcze przed ostatnimi wyborami parlamentarnymi, gdy powrócono do systemu pełnomocników obejmujących swoim zasięgiem całe województwa. Powstały zarządy wojewódzkie, na czele naszego wojewódzkiego zarządu stanął poseł Przemysław Czarnek. W skład zarządu województwa wchodzi wszyscy posłowie PiS z danego regionu. Do współpracy, na funkcję zastępcy, przy okręgu nr 6 Przemysław Czarnek dobrał posła Michała Moskale. Zastępcą szefa zarządu na okręg nr 7 został poseł Dariusz Stefaniuk. To ma zostać jednak zmienione najprawdopodobniej jeszcze we wrześniu, gdy przywrócony zostanie podział na okręgi, jak przy wyborach do Sejmu RP, czyli województwo lubelskie zostanie podzielone na dwa okręgi, na czele których staną dwaj pełnomocnicy PiS. Moim zdaniem obie reformy okazały się błędne, skoro wracamy do dawnego systemu podziału.

W Jakby Pan podsumował ten okres, w którym pełnił Pan funkcję pełnomocnika PiS?

- To był dla mnie bardzo dobry czas, bo musiałem popracować na działce, która do tej pory była mi obca - dotychczas nie zarządzałem bowiem strukturami partyjnymi. To dla mnie świetne doświadczenie i ciekawe wspomnienia. Podstawowa zaleta jest taka, że pełnomocnik

Bardzo mi żal powiatu puławskiego. Gdybym był dalej pełnomocnikiem, nie dopuściłbym do zmiany władzy w tym powiecie

był bliżej struktur powiatowych. Sam pan dobrze wie, ile czasu spędziłem w powiecie lubartowskim, puławskim, opolskim czy ryckim oraz łukowskim. Poznałem wielu bardzo fajnych działaczy, samorządowców. To były godziny rozmów, bo taki mam system zarządzania, że najpierw są długie rozmowy, a dopiero później podejmowałem taką twardą, męską decyzję, a nie odwrotnie. W związku ze zmianą systemu i powołaniem jednego pełnomocnika na całe województwo, mam teraz mniej obowiązków i więcej czasu dla moich wyborców, na rozmowy z mieszkańcami. Bardzo mi żal powiatu puławskiego. Gdybym był dalej pełnomocnikiem, nie dopuściłbym do zmiany władzy puławskim, gdzie jako PiS wygraliśmy wybory do Rady Powiatu, a następnie w wyniku przejścia jednego z radnych do innego obozu ta władza została przez nas utracona.

W Która z tych decyzji, o których Pan wspomina, była najtrudniejsza do podjęcia?

- Jedną z moich najtrudniejszych decyzji podjętych w tym okresie była ta, dotycząca zmiany pełnomocnika PiS w powiecie lubartowskim (z Ewy Zybala na Andrzeja Kardasza - przyp. red.), co było związane z lobbowaniem za kandydaturą pana Tomasza Marzędy na starostę lubartowskiego. To przyniosło efekty, bo PiS wygrał samodzielnie kolejne wybory do Rady Powiatu Lubartowskiego. Andrzejowi Kardaszowi wiele osób w tej pracy pomagało, ale było też sporo ludzi, którzy przeszkadzało. Również z prawicy. Mam na myśli tutaj komitet wyborczy, który powołała była starosta z PiS Ewa Zybala oraz komitet, na czele którego stał samorządowiec Józef Gruszczyk. Oboje ponieśli klęskę w wyborach do rady powiatu. Tymczasem ludzie, na których postawił pan Andrzej Kardasz, ustabilizowali politycznie powiat lubartowski, który swego czasu był jak rozbujały okręt na wzburzonym morzu. Należało to uspokoić. Dzisiaj takim dobrym kapita-

nem tego powiatu są starosta Jan Sławewski, przewodniczący Rady Powiatu Andrzej Kardasz i cały Zarząd Powiatu wybrany w takim składzie, który gwarantuje spokój i stabilizację w codziennej pracy powiatu dla dobra mieszkańców.

W Jaka jest Pana ocena siły PiS w powiecie łukowskim, a więc na terenie, z którego się Pan wywodzi?

- W moim powiecie zabrakło PiS-owi jednego mandatu do tego, by tak jak w powiecie lubartowskim rządzić samodzielnie. Kolejną kadencję sprawujemy władzę z lokalnym stowarzyszeniem Przymierze dla Ziemi Łukowskiej. Starostą jest doświadczony samorządowiec, w przeszłości burmistrz Łukowa, Dariusz Szustek. Wicestarostą jest natomiast Janusz Koziół z Przymierza, jeden z najbardziej doświadczonych samorządowców w powiecie łukowskim, w przeszłości starosta i sekretarz powiatu łukowskiego. To jest dobry tandem. Powiat łukowski wykorzystał w poprzednim okresie swoją szansę, jaką dały rządy PiS, zyskując olbrzymie pieniądze na wiele zadań, na przykład strzelnicę w Radoryżu Smolanym, budowę dróg czy remonty szpitala. To są kilkudziesięciomilionowe inwestycje.

Powiat łukowski wykorzystał w poprzednim okresie swoją szansę, jaką dały rządy PiS

W Wielkimi krokami zbliżają się przyszłoroczne wybory prezydenckie. Kto będzie kandydatem PiS na prezydenta?

- Jeśli chodzi o oficjalną decyzję, pyta pan nieodpowiednią osobę. Mogę natomiast podzielić się swoimi spostrzeżeniami co do tego, kto byłby według mnie dobrym kandydatem. Jestem zdania, że kandydatką PiS na prezydenta może być również kobieta. Przecież niegdyś w Wielkiej Brytanii świetnym premierem na trudne czasy była właśnie kobieta, czyli Margaret Thatcher. Gdybyśmy znaleźli polską Margaret Thatcher, to dlaczego nie? Potrzeba nam osoby, która będzie w stanie przekonać do siebie mniej konserwatywną część wyborców, środek sceny politycznej. Żeby wygrać wybory na prezydenta Polski trzeba uzyskać co najmniej 50 proc. głosów wyborców plus jeden. Jeśli ma wygrać kandydat PiS, to nie wystarczą

same głosy wyborców naszej partii. Gdyby to ode mnie zależało, to szukałbym kandydata w środowisku spoza struktur PiS, być może w środowiskach naukowych, wśród osób, które mają określone poglądy, ale nie są stricte związane z partią. Dwukrotnie PiS ogłaszał już kandydatów na prezydenta 11 listopada, być może w tym roku zdecydujemy się na to wcześniej, żeby wydłużyć kampanię i zyskać więcej czasu na wypromowanie wybranej przez PiS osoby. Jest już gielda nazwisk potencjalnych kandydatów PiS na prezydenta Polski i są to znaczne nazwiska. Na przykład posła Zbigniewa Boguckiego czy europosła Tobiasza Bocheńskiego, swoją kandydaturę sam zgłosił też europoseł Dominik Tarczyński.

W Co z ewentualną kandydaturą byłego premiera Mateusza Morawieckiego?

- Ja bym tę kandydaturę bardzo poważnie rozważył, pomimo wielu ataków na osoby związane z premierem Mateuszem Morawieckim, co wskazuje na to, że przez partię z drugiej strony sceny politycznej jest on postrzegany jako duże zagrożenie w kontekście wyborów prezydenckich. Tak trudnej kadencji, jaką miał premier Morawiecki - mam na myśli pandemię COVID 19, pełnoskalową wojnę z naszą wschodnią granicą i rozchwywanie gospodarcze - w tych ponad 30 latach od momentu odzyskania demokracji nie miał żaden polski premier. A my ten okres przeszliśmy prawie że suchą stopą.

W Ma Pan swojego faworyta wśród tych kandydatów?

- Moim pierwszym kandydatem jest premier Mateusz Morawiecki. Jeśli jednak będą uzasadnione obawy, że może on nie uzyskać wystarczającego poparcia do wygrania wyborów, to wolalbym, żeby to była osoba spoza kręgu partyjnego. Jednym z nazwisk, które pojawiły się na wspomnianej gieldzie potencjalnych kandydatów PiS, jest Jacek Siewiera - szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego. To lekarz, wojskowy, prawnik. Do tego umiejętnie łączy różne środowiska, bo musi łączyć prezydenta Andrzeja Dudę z rządem Donalda Tuska. Bardzo dokładnie przejrzałbym jego CV i według mnie mógłby być kandydatem PiS na prezydenta.

W Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Dominik Smagała



- Na pewno PiS poradzi sobie w walce politycznej, nawet mając ograniczoną subwencję - mówi Sławomir Skwarek, poseł na Sejm RP wywodzący się z Ziemi Łukowskiej

Miss Polonia z Łęcznej czytała „Kordiana” w Lubartowie



Uczestnicy Narodowego Czytania w Lubartowie. Druga z lewej Miss Polonia 2024 Maja Klajda

Maja Klajda, Miss Polonia 2024, wzięła udział w Narodowym Czytaniu i przeczytała fragment „Kordiana” Juliusza Słowackiego.

Narodowe Czytanie to akcja pod patronatem pary prezydenckiej. W tym roku lekturą czytana w czasie akcji jest „Kordian” Juliusza Słowackiego.

W Lubartowie czytanie zorganizowano na placu przed ra-

tuszem. Gościem specjalnym była Miss Polonia 2024, Maja Klajda. Pochodzi z Łęcznej, jak powiedziała - w Lubartowie nigdy jeszcze nie była.

Na zakończenie czytania licealiści przedstawili scenkę z „Kordiana”. Narodowe Czytanie w Lubartowie zorganizowała Miejska Biblioteka Publiczna im. Adama Mickiewicza.

Marcin Kusyk

Maja Klajda:
Dostałam zaproszenie na Narodowe Czytanie. Ponieważ promuję Lubelszczyznę, przyjechałam do Lubartowa. Maturę pisałam dwa lata temu, miło było odświeżyć wspomnienia. Z „Kordianem” nie mam szczególnych wspomnień, ale lubię Romantyzm, moją ulubioną lekturą były „Dziady”, część II.



Witamy na świecie!



Marysia Hryniewska,
Planta, gm. Wołyń
ur. 3 września,
g. 15:40, 2980 g, 50 cm
Rodzeństwo:
Tosia (5 lat),
Hania (3 lata).
Rodzice:
Amelia i Artur



Czarek Czarnata,
Rozkopaczew
ur. 4 września, g. 8:20,
2900 g, 53 cm
Rodzeństwo: Hania (6 lat)
Rodzice: Paulina i Jakub



Olek Furtak, Nowodwór
ur. 3 września, g. 12:18,
3650 g, 55 cm
Rodzeństwo: Kasia (8 lat), Łucja (3 lata)
Rodzice: Ewelina i Tomek



Franio z Białej Podlaski
ur. 3 września, g. 13:25,
3200 g, 55 cm
Rodzeństwo: Bianka (2,5 lat)
Rodzice: Paulina i Paweł



Leon Szymona, Lubartów
ur. 4 września, g. 21:45,
3370 g, 55 cm
Rodzeństwo: Kuba (4 lata)
Rodzice: Julia i Krystian



Oluś Sternik, Ciemno
ur. 2 września, g. 15:33,
3690 g, 55 cm
Rodzeństwo: Zuzia (5 lat)
Rodzice: Eliza i Konrad



POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Pochwalcie się swoim pupilem w jesiennej odświeżce!

Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzątka i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:

1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak



Kuba, Dariusz Kulig,
Las dębowy



Drops, Ewelina Drąg, Brzozowa



Bobi, Beata Piątek,
Wrzeliwiec



Bueno, Natalia Olech,
Łukówiec

Dlaczego łukowskiej starościnie na rynku w Lublinie obcięto głowę (cz. II)

Tragiczne dzieje pięknej kłamczuchy

W gruncie rzeczy wiemy o niej bardzo mało. Nie wiemy, kiedy dokładnie i gdzie się urodziła, ani jak miała na imię. Nie wiemy, czyją była córką, ani ilu miała mężów. Pewne jest tylko, że drugiej takiej pięknej awanturnicy, seksownej lawirantki, piekielnie inteligentnej intrygantki nie widziały ani Lublin, ani Łuków. A już tym bardziej Wólka Domaszewska, gdzie mieszkała ze swoim ostatnim mężem, starostą łukowskim, Kazimierzem Widlicą Domaszewskim.

Przedłożone w 1681 roku lubelskiemu trybunałowi dokumenty świadczą, że Agnieszka Machówna urodziła się w 1648 roku w Kolbuszowej koło Rzeszowa jako nieślubne dziecko wiejskiej gospodyni, być może posługującej w zamku Lubomirskich i dobosza milicji z Dubna. Albo matka, albo córka miały na imię Jadwiga, jest to niejasne. Trochę nas zastanawia ten dobosz (wiemy o nim z relacji z późniejszego procesu), bo jednak spod Rzeszowa do Dubna jest kawał drogi i nie bardzo wiadomo, po co kto miałby ją przebywać - złote czasy „kontraktów dubieńskich”, czyli największego zjazdu kupiecko-towarzystwowskiego Rzeczypospolitej, miały się zacząć ponad sto lat później. Ale ze źródłem dyskutować nie sposób.

Córka praczki czy córka Zborowskich?

Sama zainteresowana, tworząc sobie nowe curriculum vitae, opowiadała inną historię. Praczka z Kolbuszowej miała być tylko jej mamką, której powierzyli ją na odchowanie żli krewni z rodu Zborowskich. Kłamstwo było skonstruowane niemal perfekcyjnie. Po pierwsze nazwisko było wystarczająco silne, żeby robić wrażenie i pozwolić przeskoczyć na raz kilka szczebli społecznej drabiny. Ród Zborowskich sto lat wcześniej był jednym z najważniejszych w Rzeczypospolitej, raz po raz wydawał przedsiębiorczych, niebojących się ani szabli, ani pieniędzy żołnierzy i polityków. Najgłośniejszy z nich był

Samuel, ścięty za czasów króla Batorego, który jednak przez wielu został zapamiętany całkiem pozytywnie, a nawet i dziś bywa traktowany jako symbol szlacheckich wolności. Po drugie: kiedy Agnieszka Machówna opowiadała swoje historie i historyjki, ta gałąź rodu, na którą się powoływała, była bliska wymarcia i w dużych kłopotach finansowych. Co okaże się nie bez znaczenia. Po trzecie: tłumaczyło to wszystko zaskakujące chwilemi połączenie niesamowitej urody, ewidentnie nabytej oglądy i, wyrażającego jednak od czasu do czasu spod pudru i koronek, naturalnego, Łaskawi Państwo wybacz, prostactwa.

Dokładnie ogłosiła się Aleksandrą, córką nieżyjącego od lat Marcina Zborowskiego i jego żony, wywodzącej się z rodu Kopiców, wdowy po jakimś Domaradzkiem.

Bystra obserwatorka dworu

Zwyczajem kokietek Agnieszka w wykreowanym życiorysie ujęła sobie trzy lata. Jak się okaże, ku własnemu nieszczęściu. A przecież mężczyźni wariowali by dla niej, niezależnie od tego, ile lat miała naprawdę.

Dziewczynka wraz z matką - a po jej prawdopodobnej śmierci z jakimiś ciotkami - posługiwała na dworze Heleny Tekli Lubomirskiej. Być może asystowała przy zabawach dzieci pani pałacu i innych dworzan. Bystra dziewczuszka nauczyła się pisać i czytać (zupełnie nadzwyczajna sytuacja: szacuje się, że umiejętność tę posiadało zaledwie kilka procent ówczesnej populacji!) oraz zaobserwowała podstawowe mechanizmy i zasady zachowania dworskiego.

Patrzy się na to aż z niedowierzaniem. Czasy były koszmarnie: rewolta Chmielnickiego, wojny z Moskalami, najazdy tatarskie, szwedzkie, węgierskie, kolejne epidemie, podkarpacka bieda, niskie urodzenie - a pannica w tych warunkach zaczyna pływać i radzi sobie znakomicie!

Żona dworskiego kozaka

Można by oczekiwać, że nieuchronnie dopasuje się do niezbyt wysokiej średniej. Na stolatkę wydano za dworskiego kozaka (z tych, co zrezygnowali



Agnieszka Machówna nie była ani pierwszą, ani ostatnią piękną, która mimo niskiego urodzenia dzięki urodzie, temperamentowi i brakowi jakichkolwiek zahamowań przebojem wdarła się do społecznej elity. Najgłośniejszym przypadkiem w historii Polski była chyba osoba Barbary Giżanki, która dzięki bezapelacyjnemu - skądinąd też związanym z Łukowem! - trafiła do łóżnicy samego Zygmunta Augusta (choć, prawdę rzekłszy, nie była to specjalnie trudna do pokonania droga i szło się nią przeważnie wydeptaną ścieżką...). O dużej swobodzie obyczajowej baroku doskonale świadczą choćby frywolne wierszyki Andrzeja Morsztyna, który nader detalicznie opisuje obyczaje i przygody sobie współczesnych, nie szczędząc pikantnych szczegółów. W czasie działalności Agnieszki Machówny we Francji imię Brantome pisze zaś, budzące i dziś rumieniec „Żywoty pań swawolnych”, których nasza Agnieszka mogłaby być co najwyżej jedną z epizodycznych bohaterek

ze sławy mołojkiej na Zaporżu, a zaciągnęli się na magnacką służbę), Bartosza Zatorskiego. To miało się skończyć zupełnie inaczej: żołnierz i lalka szybko dochowali się kilkorga drobniaków (gdyby tylko Agnieszki nie zabił poród albo gorączka połogowa...), w wieku lat 25 po dawnej urodzie nie byłoby śladu, najwyżej jakiś historyk z pasją do statystyki i starych ksiąg parafialnych może zatrzymałby na sekundę wzrok na nazwisku. Ale pani Zatorska okazała się mieć dość wyobraźni, odwagi i determinacji, żeby przełamać wszystkie ograniczenia. Któregoś dnia po prostu zniknęła z domu i odnalazła się w Krakowie.

Wesoła gwiazdka Krakowa

Akta sądowe z 1681 r. w zawiłej łacinie, za pomocą dwuznacznych figur językowych, jednak

dość precyzyjnie opisują jej ówczesną konduitę i pomysł na karierę. Szczegółów nie znamy - tę lukę autorzy późniejszych artykułów i szkiców biograficznych próbują uzupełniać własną kolorową wyobraźnią. Nie wiemy, kto ją ośmielił, kto jej wskazał drogę, kto był jej promotorem. Ale to wtedy rodzi się gwiazda wykwintnych komnat i uwodziecielka. To wtedy właśnie zaczyna opowiadać o swoim szlacheckim w istocie pochodzeniu od Zborowskich.

Po jakimś czasie wraca do Kolbuszowej. Zapewne musi odbyć trudną rozmowę z mężem. Nie wiemy, w co uwierzyć musiał, albo chciał nieszczęsny kozaczysko, ale na koniec pewnie wybaczył i przez chwilę parę znowu stanowili zgodne stadło. Może i koledzy się podśmiewali, ale przecież Agnieszka nie takich owinie sobie wokół ślicznego pa-

luszka. Długo jednak w Kolbuszowej nie wytrzymała. Z nową energią, nowymi pomysłami i ambicjami ruszyła tym razem do stolicy.

Wyprawa do Warszawy

W 1668 roku pani Zatorska urzęduje w Warszawie. Przed jej wdziękami pada austriacki oficer, niejaki Kollati (Collati), który przebywał na dworze Eleonory Habsburżanki, żony króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Znajomość nabiera temperatury, jednak oficer słyszy, że najpierw ślub! Głupi, głuchy i ślepy, jak potrafi być tylko zakochany nieprzytomnie facet, serio przymierza się do ożenku. Jako jedyny w sporym mieście nie wie (albo nie dopuszcza do siebie myśli), że niedługo z powodu poroża nie będzie w stanie wojskowej czapki nałożyć.

Ladaczniczka i cesarz

Prawda dociera do niego niewykluczone, że dopiero po ślubie (choć co do tego, czy zawarto małżeństwo - pamiętamy o tym nieszczęsnym Zatorskim... - nie ma pewności), już w Wiedniu. Tam próbuje odsunąć od siebie Agnieszkę, jednak nie okazuje się to wcale proste. Dziewuszyśko, które kilka lat temu pomagało matce pucować dworskie nocniki w Kolbuszowej, dopycha się przed samo oblicze cesarza i opowiada mu swoją żalną historię: jak to wszeteczny Kollati ją, nieszczęsną pobożną dziewczę, córkę polskiego marszałka, porwał z klasztoru (!!!), uwiódł i jeszcze na konto małżeństwa obrał z rodzinnych klejnotów na sumę stu tysięcy dukatów.

Tak. Właśnie tak. Leopold I Habsburg, całkiem doręczny skądinąd król Węgier, Czech, arcyksiążę Austrii, król Niemiec i cesarz rzymski wysłuchał tego wszystkiego i nakazał wypłatę pokrzywdzonej dziewczycy żądanych sum. A biednego dumia Kollatiego pewnie jeszcze ukarał.

Wiedeń, Italia, następny mąż...

Agnieszka zaś chodziła po Wiedniu w glorii skrzywdzonej anielicy. Pięknej, niewinnej i po wypłacie odszkodowania od Kollatiego (mimo że część pieniędzy przepuściła w czasie tournée po Italii!) stosunkowo majątnej. Brak manier być może nawet dodawał uroku.

Kolejną ofiarą okazał się młodziutki i niedoświadczony Polak, szesnastoletni Stanisław Rupniewski. Odbywał on, jak wiele magnatów w jego wieku, podróż po Zachodzie Europy celem uzupełnienia edukacji oraz - nie ma co udawać, choć tego ojcowie w liściach do synów nie pisali... - „wyszumienia się” z dala od rodzinnego dworu. Młodzian na punkcie doświadczonej kokietki zwariował dokumentnie. Z jej punktu widzenia zaś taki związek był doskonały. Nawet jeśli wcześniej były jakieś wątpliwości co do jej pochodzenia, to teraz ślub z uznanym, zamożnym szlachcicem umacniał jej wersję. Po wtóre zaś Rupniewski był zamożny. No i trzecie, niebagatelne: mimo młodego wieku był poważnie chory, w zasadzie umierający... Partia doskonała!

cdn.

Zbigniew Smółko
REG

Z „żydowskich „ opowieści profesora Michała Strzemskiego (1910 – 1992)

Jak filozofowano w przedwojennych Puławach

Profesor Strzemiński przyjął dość specyficzną metodę opowiadania o świecie swoich przedwojennych żydowskich sąsiadów z Puław. Nie podawał liczb, nazwisk, nazw organizacji. Dotarł znacznie głębiej: zanotował ich refleksje, poglądy i sposób widzenia świata, zapisany w usłyszanych przy różnych okazjach opowiastkach i anegdotach.

Pisane pod hasłem „Ocalić od zapomnienia” książki o Puławach i ich żydowskich mieszkańcach (w 1939 roku być może nawet 70 proc. populacji!) nie są na pierwszy rzut oka ani pamiętnikami - choć byłaby to pasjonująca lektura! - ani opracowaniem historycznym, ani też zapisem obserwacji etnograficznych. W tomach „W okolicach synagogi” oraz „W blasku memory” znajdziemy dziesiątki luźno powiązanych ze sobą opowiastek z mniejszym lub większym morałem, mniej

czy bardziej zabawną puentą, dotyczących nie tyle zdarzeń, co rozmów, wypowiedzi i myśli. Spotykamy postaci bardzo rozmaite: uczonych lekarzy, adwokatów, nosiwodów i karczmarzy, Żydów religijnych i wychrztów, chasydów i laików, bogaczy i biedaków, starców i uczniów, konserwatystów i członków partii socjalistycznych. Bliższe wczytanie się w ich intelektualne przygody i wycieczki sprawia, że przy pewnym wysiłku własnym zaczynamy wyobrażać i rozumieć czas i miejsce, w jakim żyli w sposób znacznie bardziej precyzyjny i dokładny, niż można by to zrobić za pomocą tradycyjnych metod badania i opisywania historii.

Ogromnym atutem tych opowiastek jest oczywiście osoba samego kronikarza. Strzemiński był nie tylko świetnym obserwatorem i słuchaczem, ale również - mimo że był gleboznawcą, a nie „profesjonalnym” filozofem - dobrze przygotowanym komentatorem, który łatwo i precyzyjnie umieszczał poszczególne wątki i wypowiedzi w szerszych kontekstach.

Zbigniew Smółko



Profesor Michał Strzemiński (1910-1992) był wybitnym uczonym, jednym z największych w Polsce ekspertów gleboznawstwa, przez większość swojej akademickiej kariery związanym z puławskim Instytutem Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego i jego następcami. Oprócz wielkiego dorobku zawodowego i dydaktycznego zasłynął również jako znawca, kronikarz i promotor historii Puław i okolic, autor znacznej liczby artykułów i książek, w których opisywał dzieje miejscowości i jej mieszkańców, w dużej części bazując na wspomnieniach rodzinnych, kolegów z pracy i autopsji. Był pierwszym prezesem Towarzystwa Przyjaciół Puław. Pisaliśmy o tym m.in. w numerze 49 z roku 2023 („Puławski człowiek renesansu” - zachęcamy do skorzystania z internetowego archiwum).

Szewczyk

(z tomu „W okolicach synagogi”)

(...)

- Co słyhać panie Sztajnberg? Jak się sprawuje Natek? Widziałem się z jego ojcem. Narzeka, że listów nie dostaje. Za kilka dni będę znów we Włodawie, więc co mam mu powiedzieć. Chyba pan jest zadowolony z Natka?
- Uj! Proszę ja szanownego pana. Ja to jestem z Natka tak samo niezadowolony, jak zadowolony.
- Jak mam to rozumieć?
- A to jest, proszę szanownego pana tak, że on robi bardzo dobrze, ale za dobrze te buty.
- Jak to za dobrze? Co znaczy za dobrze? Czy można robić za dobrze? To chyba dobrze, że on robi dobrze, a jeszcze lepiej jest, gdy on robi za dobrze.
- To wcale nie jest dobrze, jak on robi za dobrze. On to nawet potrafi sam robić buty. I on teraz zrobił buty dla jaśnie wielmożnego pana księcia Mirskiego. Uj! Jak się książę zachwyca. Powiada, że on nigdy jeszcze nie miał tak dobre buty.
- No to dobrze, że on zrobił takie dobre buty. Już nic z tego nie rozumiem.
- Uj! Zaraz szanowny pan zrozumie. To dobrze, że on zrobił dobre buty dla księcia, ale jego kolega zrobił także buty. Dla pana sędziego S., co ma bolące nogi. I pan sędzia S. jest tak samo mocno zadowolony ze swoich butów. I ten kolega Natka, to zrobił te buty dla sędziego trzy razy prędzej. To ja jemu mówię, temu Natkowi: dla kogo ty robisz buty - dla człowieka... dla księcia, ale dla człowieka... A ty robisz te buty jak dla samego Pana Boga. Jak by te buty były troszkę gorsze, to nawet sam książę, chociaż on jest książę, wcale by nie zauważył, że one są trochę gorsze. On by tak samo był zadowolony. A ty nie potrzebowałbyś tyle czasu. Jak ty będziesz zawsze potrzebować tyle czasu, to ty wcale na rodzinę nie zarobisz. Teraz to chyba szanowny pan rozumie?
- Sytuacja - można powiedzieć - trochę dziwna. Pan, panie Sztajnberg, i jest, i nie jest zadowolony z Natka, a ja pana i rozumiem, i nie rozumiem...

REGION NA DAWNEJ MAPIE Lubartów 109 lat temu



Zdjęcie wykonane w 1915 roku na lubartowskim rynku, znalezione w austriackim Archiwum Państwowym. Armie Austro-Węgier i Niemiec posiadały specjalne komórki odpowiedzialne za dokumentację fotograficzną, katalogowanie napotkanych zabytków itd., w związku z czym często wykonane przez nich zdjęcia są pierwszymi znanymi dla poszczególnych obiektów i przestrzeni. Zdarzało się też, że wojskowa pocztowa powielala niektóre obrazy i żołnierze wysyłali je do domu jako widokówki. Z prawej bazylika św. Anny i dzwonnica. W widocznym na pierwszym planie słupku domyślamy się oznaczenia miejsca apelowego dla pododdziałów.

REG

Cały świat przejechać i zapamiętać Milanów

Książka pani Agaty Koch ma kilka planów. Tradycji ziemiańskiego matecznika, cudnego dzieciństwa w niepowtarzalnej szkole, tęsknoty dziewczyny, którą los rzucił do innego świata. Opowiedziane z rozsądkiem, wyobraźnią, wrażliwością. Stanowczo warto.

Pani Agata Koch urodziła się w Milanowie na Podlasiu (pow. parczewski) w rodzinie nauczycielki założonego po II wojnie światowej w dawnym pałacu Czetwertyńskich liceum. Było ono przez długie lata wspaniałą alternatywą dla okolicznej młodzieży, która w poszukiwaniu dobrej edukacji nie musiała opuszczać rodzinnych stron i zrywać, często wielopokoleniowych, więzi. Umieszczenie w nim szkoły było, znając losy innych rezydencji, najlepszym losem, jaki mógł to miejsce spotkać. Pani Agata po wyjeździe z Podlasia przeszła wiele ścieżek, mieszka w Niemczech, jest germanistką, promotorką i moderatorką polskiego i nie tylko życia

kulturalnego w Berlinie, zjeżdżała kawał świata, napisała o nim i o sobie sporo wierszy. W książce „Magnolia - Spotkania w przeszłości i dziś” w różnorodnych formach - własnych wspomnień, notatek z lektury, fotografii i poezji opowiada o Milanowie, jego zakamarkach i mieszkańcach. O tym zapamiętanym z cudownego dzieciństwa i tym, który napotkała już w postaci śladów w ludzkiej pamięci i historycznych zapiskach: barwnym ziemiańskim uniwersum Czetwertyńskich, Żółtowskich, Grocholskich, którzy z tego kąta Podlasia uczynili matecznik wydający w każdym pokoleniu jednostki wybitne. A opowiadać pani Agata umie, a i przyrodzona umiejętność obserwowania



świata sprawia, że jest w jej opowieści odpowiednia perspektywa. Równorzędny atutem „Magnolii...” są zdjęcia powojennego Milanowa i jego mieszkańców (zwłaszcza związanych ze szkołą) oraz załącznik w postaci zbioru wierszy. Kontakt z Autorką: agata.koch@gmx.de

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Ciekawe ruchy klubu z Łęcznej. Uzbek, Słowak i Polak

Uzbek Bekzod Akhmedov, Słowak Marcel Masár i Polak Szymon Krawczyk to piłkarze, którzy w ostatnich tygodniach zasilili grającego w Betclie 1. Lidze Górnika. Który z tych graczy spisie się w Łęcznej najlepiej?

Bekzod już zadebiutował

Takie ruchy transferowe nie zdarzają się zbyt często. Pierwszoligowy Górnik wypożyczył z czwartoligowej Janowianki Janów Lubelski piłkarza pochodzącego z Uzbekistanu.

To Bekzod Akhmedov, 24-letni środkowy pomocnik. Zawodnik występował w kilku zespołach z naszego województwa - trzeciroligowych Lubliniance Lublin i Avii Świdnik oraz w Karpatach Krosno, także grających na poziomie 3. ligi.

Jak podkreślają przedstawiciele Górnika, na poziomie 3. ligi Bekzod Akhmedov wystąpił łącznie w 37. spotkaniach w których zdobył trzy bramki i zaliczył tyle samo asyst. W oj-



Bekzod Akhmedov został wypożyczony do Górnika do końca bieżącego sezonu. Uzbek zadebiutował w zielono-czarnych w meczu wyjazdowym z Arką Gdynia

czyźnie Uzbek grał w FK Yashnobod oraz FK Zomin.

Bekzod Akhmedov został wypożyczony do Górnika do końca bieżącego sezonu. Uzbek zadebiutował w zielono-czarnych. W meczu wyjazdowym z Arką Gdynia pomocnik wszedł na boisko w 86. minucie gry, zmieniając Davida Ogagę. Łączniak wygrał ten mecz 2:1.

Nastolatek ze Słowacji

Jeszcze przed sprowadzeniem Uzbeka, do kadry Górnika dołączył Marcel Masár. To rodak trenera Pavla Staňo. 18-latek gra na pozycji napastnika. W ostatnim czasie występował w drużynach młodzieżowych słowackiego Spartaka Trnawa.

„W młodzieżowej lidze do lat 19. głównie w barwach zespołu z Trnawy w 51. spotkaniach

zdołał zdobyć 11 bramek. Masár ma na swoim koncie również dziesięć spotkań i jedną bramkę na poziomie 2. ligi słowackiej w barwach Dynamo Malženice” - informują przedstawiciele klubu z Łęcznej.

Zawodnik podpisał z Górnikiem umowę ważną do 30 czerwca 2025 roku z opcją przedłużenia na kolejny sezon.

Szkolił się w Zagłębiu

Ostatnim wzmocnieniem kadry Górnika jest Szymon Krawczyk. Ma 20 lat, jest bocznym pomocnikiem i dotychczas zagrał trzy razy w 1. lidze. Piłkarza wypożyczono do końca sezonu 2024/2025 z GKS-u Katowice, czyli beniaminka PKO BP Ekstraklasy.

Zawodnik szkolił się w juniorskich drużynach Zagłębia Sosnowiec. Następnie grał w drużynach młodzieżowych oraz rezerwach GKS-u Katowice. Wspomniane występy na zapleczu ekstraklasy zaliczył w ubiegłym sezonie.

Dominik Smagała

W przeszłości prowadził Górnika. Znalazł zatrudnienie w drugiej lidze

Był trenerem m.in. Lechii Gdańsk i Cracovii w ekstraklasie, prowadził też Górnika Łęczna. Ostatnio pracował w Sandecji Nowy Sącz. Teraz został szkoleniowcem Świt Szczecin.



Gdy Tomasz Kafarski prowadził Górnika, zielono-czarni grali wówczas na poziomie 1. ligi

Tomasz Kafarski był trenerem Górnika przez pięć miesięcy w 2017 roku - pracę zaczął w lipcu, a już w listopadzie pożegnał się z klubem z Łęcznej. Zielono-czarni grali wówczas na poziomie 1. ligi. Po 17. meczach Górnik był wtedy na 17. miejscu w tabeli, mając 17 punktów na koncie.

W kolejnych latach Tomasz Kafarski prowadził Sandecję Nowy Sącz (od czerwca 2018 do lipca 2020 roku), Chojniczankę Chojnice (od maja 2021 do listopada 2022 roku) oraz ponownie Sandecję (od marca 2023 do sierpnia 2023 roku).

W przeszłości Tomasz Kafarski był szkoleniowcem Bytovii Bytów, Floty Świnoujście, Olimpii Grudziądz czy Lechii Gdańsk i Cracovii.

dsm

Kabaj: Z Wisły do reprezentacji Polski!

Łukasz Kabaj ma za sobą mecz w reprezentacji Polski do lat 19. Zawodnik Wisły Puławki zagrał w podstawowym składzie biało-czerwonych.

Polska pokonała 2:1 Słowację. Gospodarze musieli uznać wyższość naszych. Skończyło się wynikiem 2:1. Kolejny bój już 10 września. Biało-czerwoni zmierzą się z Francją.

W tygodniu

Mecz z GKS-em Jastrzębie zostanie rozegrany w tygodniu.

W pierwotnym terminie spotkanie nie doszło do skutku z powodu powołania do reprezentacji Polski gracza Wisły. Łukasz Kabaj jest ważną postacią puławian. Zespołu spotkają się 18 września o godz. 18. Bój odbędzie się na boisku przeciwników.

Przyjdzie beniaminek

W niedzielę o godz. 19.35 początek kolejnego spotkania.



ROZMOWA Z Łukaszem Kabajem, zawodnikiem Wisły Puławki

Będziemy zaskakiwać kolejnych przeciwników

Jakie to uczucie ponownie wystąpić z orzełkiem na piersi?

- Bardzo się cieszę, że dostałem znowu możliwość wyjścia z orzełkiem na piersi. Wcześniej występowałem w zespołach narodowych do lat 16 i 17. Później była kontuzja, rehabilitacja. Bardzo ciężko pracowałem na to, aby wrócić do kadry i znowu zbierać doświadczenie na arenie międzynarodowej. Grając z przeciwnikami z innych krajów, można się zweryfikować i zobaczyć, nad czym jeszcze trzeba pracować i dalej się rozwijać.

Czy przenosiny do Wisły Puławki przyczyniły się do powołania?

- Myślę, że to duża zasługa tego, że wywalczyłem sobie miejsce w pierwszym składzie w Wiśle Puławki i te



Łukasz Kabaj (z lewej) na wspólnym zdjęciu z innym graczem Rakowa Częstochowa - Kacprem Nowakowskim, który zdobył gola na wagę zwycięstwa

minuty cały czas szły do góry. Duże zaangażowanie i bardzo dobra gra w meczach ligowych miała jakiś wpływ na powołanie.

Fenomen Wisły. Jakbyś to skomentował? Zespół zbudowany na chwilę

nieminka doszło do zmiany szkoleniowca. Awans do II ligi świętował Piotr Klepczarek. Pod koniec sierpnia

przed ligą seryjnie łapie punkty...

- Tak jak mówiłem już kiedyś, mamy bardzo wartościową drużynę. Każdy ma jakieś cele i ambicje. Razem tworzymy bardzo fajny zespół. Mam nadzieję, że będzie szło to tylko cały czas do

przodu i razem będziemy zaskakiwać kolejnych przeciwników.

Jak czujesz się w Puławach, Jak to miasto wypada w Twoich oczach?

- Bardzo dobrze mieszka mi się w Puławach. Nie jest to wielkie miasto, ale na nic nie mogę narzekać.

Raków Częstochowa zdobędzie mistrzostwo?

- Pochodzę z miasta „Medalików”, jestem zawodnikiem Rakowa. Kiedy tylko mogę, to oglądam i kibicuję drużynie. Od małego jestem związany z tym klubem i zawsze będę miał ten klub w sercu, bo wiem, ile mi pomogli w ciężkich sytuacjach. Mam na myśli kontuzję. Mam nadzieję, że po roku przerwy Raków będzie cieszyć się z mistrzostwa.

II LIGA

WYNIKI 8. KOLEJKI

ŁKS II - Resovia 0:1
KKS Kalisz - Rekord 2:2
Hutnik - Olimpia G. 1:1
Olimpia E. - Zagłębie 4:1
Pogoń - Chojniczanka 1:1
Podbeskidzie - Wieczysta 1:0
Świt - Skra 2:0
Polonia - Zagłębie - przeł.
GKS Jastrzębie - Wisła - przeł.

MECZ 7. KOLEJKI

Chojnicz. - Olimpia E. 2:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Pogoń Grodzisk Maz.	8	20	16:5
2.	Polonia Bytom	7	18	16:6
3.	Wieczysta Kraków	7	16	18:3
4.	Resovia Rzeszów	8	16	12:11
5.	Zagłębie Sosnowiec	8	14	13:12
6.	KKS Kalisz	8	14	9:8
7.	Chojniczanka Chojnice	8	13	10:7
8.	Hutnik Kraków	8	13	13:19
9.	Świt Szczecin	8	11	11:10
10.	Wisła Puławy	7	10	12:9
11.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	8	9	10:10
12.	GKS Jastrzębie	7	8	11:9
13.	ŁKS II Łódź	8	8	11:15
14.	Olimpia Grudziądz	8	7	8:11
15.	Olimpia Elbląg	8	5	7:14
16.	Rekord Bielsko-Biała	8	5	12:21
17.	Zagłębie II Lubin	7	3	8:15
18.	Skra Częstochowa	8	-1	5:16

NASTĘPNA KOLEJKA

(15.09., godz. 19:35): Wisła - Świt, Skra - Polonia, Wieczysta - GKS Jastrzębie, Chojniczanka - Podbeskidzie, Zagłębie - Pogoń, Olimpia G. - Olimpia E., Rekord - Hutnik, Resovia - KKS Kalisz, Zagłębie II - ŁKS II.

mp

mp

REG

Koniec marzeń o mistrzostwie? Orlen Oil Motor Lublin w tarapatach

2:0 dla Motoru

Wydawało się, że Orlen Oil Motor w starciu z Apatorem Toruń nie będzie miał większych problemów i pewnie wjedzie do finału. „Anioły” miały na to inne plany.



Orlen Oil Motor utrudnił sobie awans do finału. Przegrał wysoko w Toruniu

Mecze w Toruniu, nawet w złotym dla Motoru okresie, nie należały do najłatwiejszych dla „Koziołków”. Tym razem miało być inaczej i to Motor był faworytem tego starcia, zwłaszcza że wobec kontuzji Andersa Rowe i Wiktora Lamparta wydawało się, że liderzy gospodarzy pojedą niemalże w pojedynkę przy swoich nader przeciętnych juniorach. Praw-

dziwym czynnikiem odmieniającym wszystko okazał się Paweł Przedpełski. Duet Patryk Dudek i Robert Lambert był w stanie zostawić w pokonanym polu Bartosza Zmarzlika. W gonitwie dziewiętej ta sama para, która zwyciężyła czterokrotnego mistrza świata, nie dała najmniejszych szans Kubercze i Holderowi, tym samym Apator był po raz pierw-

szy tego dnia na prowadzeniu. Dla samego Australijczyka było to gorzkie spotkanie, na dobrze znanym sobie torze przywiózł jedynie pięć punktów i nie stanowił w żaden sposób o sile zespołu. Lublinianie byli jeszcze w stanie nawiązać walkę. Przed wyścigiem oznaczonym numerem trzynaście mieli nawet remis, w czym duża zasługa lubelskich

młodzieżowców, którzy łącznie przywieźli dla swojej ekipy dziewięć oczek, tylko punkt mniej niż zagraniczni seniorzy. To był ostatni moment do radości dla fanów Motoru. Ostatnie trzy biegi to już kompletna katastrofa w wykonaniu podopiecznych Macieja Kuciapy. „Anioły” do końca meczu trzykrotnie wygrały podwójnie i z dwunastoma punktami zaliczki pojedą na rewanż do Lublina. Warto zaznaczyć, że dokonali tego, jadąc niemalże we czterech. Poza trójką Emil Sajfutdinow, Robert Lambert, Patryk Dudek i Paweł Przedpełski jedyny punkt, w dodatku regulaminowy po porażce 1:5, przywiózł Antoni Kawczyński. Szanse „żółto-biało-niebieskich” na awans do finału moc-

no się zmniejszyły, choć trzeba przyznać, że takowa wygrana również nie będzie wielką sensacją. Mimo to seniorski kwartet rywali wyglądał w dzisiejszym meczu fantastycznie.

Apator Toruń - Orlen Oil Motor
51:39

- Motor:**
- 1. Dominik Kubera - 9 (2,3,1,3,0)
 - 2. Jack Holder - 5 (2,1,0,2)
 - 3. Fredrik Lindgren - 5 (0,2,2,0,1)
 - 4. Mateusz Cierniak - 4+3 (1*,1*,1*,1,-)
 - 5. Bartosz Zmarzlik - 7+1 (1*,1,3,1,1)
 - 6. Wiktor Przyjemski - 6 (3,2,1,0)
 - 7. Bartosz Bańbor - 3+2 (2*,0,1*)
 - 8. Bartosz Jaworski - NS

Filip Ogórek

Karol Kurzępa

Lubelscy rugbiści pokonali swoich imienników z Łodzi

W trzeciej kolejce nowego sezonu rugbyści Edach Budowlanych Lublin pokonali przed własną publicznością KS Budowlanych WizaMed Łódź. W meczu nie brakowało emocji i zwrotów akcji.

W 11. minucie goście otworzyli wynik za sprawą przyłożenia Makarego Madeja. Zawodnik drugiej linii zespołu z Łodzi zameldował się z piłką w polu punktowym po świetnym, indywidualnym rajdzie

przez połowę boiska. Chwilę później po skutecznym kopie między słupy podwyższył Lucas Niedzwiecki. Edach Budowlani ruszyli do odrabiania strat. Sygnał do ataku dał Kuziwakwashe Kazembe, który wykorzystał rzut karny w 20. minucie gry. Prowadzenie zapewnił miejscowym natomiast Michał Pasieczny. To właśnie ten zawodnik zanotował przyłożenie po ładnej akcji całej drużyny. Zraz potem Kazembe zdobył dwa kolejne oczka. Pod koniec pierwszej połowy po ataku prawym skrzydłem przyłożył zaś Thomas

Pena, a następnie podwyższył Niedzwiecki. Gdy wydawało się, że przyjezdni zjedzą na przerwę z korzystnym rezultatem, w samej końcówce niebiesko-biało-czerwoni odrobili straty z nawiązką i to oni przystępowali do drugiej odsłony, wygrywając 17:14. Po zmianie stron znów nie brakowało emocji. Lepiej zaczęli łodzianie, którzy dość szybko wyrównali po kopie Niedzwieckiego. Ten sam zawodnik w fantastycznym stylu przedarł się przez ponad połowę boiska i zapewnił swojej drużynie powrót na prowa-

denie. To były ostatnie punkty dla ekipy w różowych strojach. Ostatni kwadrans należał bowiem do Edach Budowlanych. Trzy celne kopy na bramkę Kazembe oraz drugie przyłożenie świetne dysponowanego Pasiecznego zapewniły gospodarzom zwycięstwo. Najlepszym zawodnikiem meczu w drużynie z Łodzi został wybrany Lucas Niedzwiecki. Za MVP w szeregach Edach Budowlanych uznano natomiast Michała Pasiecznego. – To moje pierwsze tego typu wyróżnienie. Od początku czułem

się dobrze w tym spotkaniu i starałem się wykonać swoją robotę. Ta nagroda to zasługa całej drużyny. Dobrze zrealizowaliśmy założenia taktyczne, choć wkrađło się parę błędów i dlatego zabrakło nam zwycięstwa z bonusem – podsumował gracz, który w niebiesko-biało-czerwonych barwach debiutował dwa lata temu, a w tym sezonie staje się coraz ważniejszym ogniwem składu. W następnej kolejce lublinianie zmierzą się na wyjeździe z ekstraklasowym beniaminkiem, Budmex Rugby Białystok. Starcie

na Podlasiu zaplanowano w niedzielę, 15 września o godzinie 14.

Edach Budowlani Lublin - Budowlani WizaMed Łódź
33:22 (17:14)

Punkty: Kuziwakwashe Kazembe 18 (3pd, 4K) Michał Pasieczny 10 (2P), Michał Węzka 5 (1P) – Lucas Niedzwiecki 12 (1P, 2pd, 1K), Makary Madej 5 (1P), Thomas Pena 5 (1P)

Karol Kurzępa

Koszykarze czekają na sparingową wygraną

Polski Cukier Start Lublin ma za sobą dwa kolejne mecze towarzyskie w ramach przygotowań do nowego sezonu. W obu spotkaniach górą byli rywale.

W czwartkowy wieczór czerwono-czarni ulegli na wyjeździe z Arriva Polskim Cukiem Toruń. Konfrontacja była bardzo ofensywna i wyrównana, a wynik pozostawał sprawą otwartą do ostatnich sekund. Prowadzenie przechodziło od jednego do drugiego zespołu i ostatecznie o dwa oczka lepsi byli gospodarze.

Arriva Polski Cukier Toruń - Polski Cukier Start Lublin
103:101
(20:22, 26:25, 22:21, 35:33)

Lublin: Put 21, Drame 18, Lecomte 16, De Lattibeaudiere 16, Williams Jr 14, Krasuski 10, Pelczar 6, Szymański



Manu Lecomte (z piłką) i Roman Szymański (nr 19)

Nazajutrz podopieczni trenera Wojciecha Kamińskiego zmierzyli się we Wrocławiu z tamtejszym Anwilem. Tym razem spotkanie było zaciete tylko w pierwszej połowie, po której „Rottweilery” prowadziły 42:39. Po zmianie stron przewaga miejscowych znacząco wzrastała z każdą kolejną minutą meczu. Finalnie „Startowcy” przegrali różnicą aż 29 punktów. Warto jednak podkreślić, że w ich szeregach nie mogli zagrać kontuzjowani Jakub Karolak i Courtney Ramey, którzy mają

w nadchodzących rozgrywkach być ważnymi ogniwami drużyny. Obaj mają wrócić do treningów w ciągu najbliższych dni.

Anwil Wrocław - Polski Cukier Start Lublin
100:71
(15:21, 27:18, 31:19, 27:13)

Lublin: De Lattibeaudiere 22, Lecomte 19, Drame 14, Williams Jr 10, Krasuski 3, Szymański 2, Pelczar 1, Put

Następna gra kontrolna czeka lublinian w sobotę, 14 września. Czerwono-czarni zmierzą się wówczas we Wrocławiu z tamtejszym Śląskiem, brązowym medalistą poprzedniego sezonu. Dzień później, w tym samym mieście ich rywalem będzie aktualny wicemistrz Polski, King Szczecin.

Karol Kurzępa

Siatkarze po próbie generalnej

Za nami najważniejsze wydarzenie weekendu dla wszystkich fanów siatkówki w regionie, czyli trzecia edycja Bogdanka Volley Cup imienia Tomasza Wójtowicza. Lubelscy kibice chcieli po raz pierwszy w hali Globus zobaczyć w akcji Wilfredo Leona, ale największa gwiazda gospodarzy nie zagrała choćby minuty.

Leon należy do ścisłego grona najlepszych siatkarzy na świecie. Do tej pory 31-latek triumfował w mistrzostwach Europy i Lidze Narodów, a w siatkówce klubowej cztery razy wygrywał Ligę Mistrzów, trzykrotnie

Klubowe Mistrzostwo Świata, a w ostatnim sezonie również mistrzostwo Włoch. Natomiast podczas niedawnych igrzysk olimpijskich dotarł z reprezentacją Polski do finału, w którym musiał uznać wyższość Francji. Do tej pory doświadczony przyjmujący nie miał zbyt wiele czasu na to, by zgrać się z nowymi kolegami z zespołu. Z uwagi na występ w Paryżu oraz późniejszy urlop, Leon dołączył do grupy dopiero 26 sierpnia, pięć tygodni po starcie przygotowań do sezonu. Turniej imienia Tomasza Wójtowicza był dla podopiecznych trenera Massimo Bottiego próbą generalną przed startem nowych rozgrywek. Już w najbliższy piątek o godzinie 20:30 lublinianie zagrają bowiem na wyjeździe ze srebrnym medalistą poprzednich rozgrywek, Aluron CMC Wartą Zawiercie. Na pięć dni

przed inauguracją kampanii 2024/25 w PlusLidze Wilfredo był oszczędzany przez sztab szkoleniowy i nie zagrał nawet na chwilę. Póki co, klub nie potwierdził, czy reprezentant Polski będzie mógł wziąć udział w nadchodzącym spotkaniu ligowym. Jak Bogdanka LUK wypadła w ostatnich przedsezonowych sparingach? W sobotnim starciu gospodarze musieli uznać wyższość mistrza Włoch, Sir Susa Vim Perugii. Lubelski zespół przegrał 1:3 (23:25, 22:25, 25:23, 17:25). Natomiast w niedzielę żółto-czarni pokonali Asseco Resovię Rzeszów 3:0 (25:14, 25:21, 29:27), dzięki czemu zakończyli turniej na trzecim miejscu. Wygrali Włosi.

Karol Kurzępa

Poląła się krew! Jurek Perin – król Opola

Zespół Opolanina Opole Lubelskie jechał do Radzyna Podlaskiego po trzech porażkach z rzędu.

I przełamał się! Podopieczni Kamila Miazgi wygrali na boisku spadkowicza z III ligi. Bohaterem spotkania został Yuriy Perin. 37-letni napastnik Opolanina otrzymał podanie w pole karne od Jakuba Figury i po raz kolejny udowodnił, co potrafi zrobić z piłką.

Gracz pozyskany z Janowianki Janów Lubelski przełożył obrońcę, spojrzał na bramkę i trafił w górny róg bramki. Dla niego to trzecie trafienie w sezonie. W poprzednich rozgrywkach został królem strzelców. Wówczas zdobył aż 32 gole. Co ciekawe, w przeszłości występował w radzyńskich Orłętach, ale nie dostawał wielu szans. Wystąpił w 16 spotkaniach, głównie jako rezerwowy. Zaliczył tylko 421 minut i zdobył jednego gola.

- Od początku bardzo dobrze realizowaliśmy założenia, które powiedzieliśmy sobie przed meczem. Nie chcieliśmy w tym meczu iść od początku do wysokiego pressingu, tylko lekko się cofnąć i czekać na grę z kontry. Właśnie po odbiorze i szybkim



Wygrana na boisku spadkowicza? Bezcenne

uruchomieniu skrzydłowego Perin mógł strzelić decydującego gola – mówi Jan Czapla.

19-letni defensor Opolanina dodaje, że wszyscy powinni być zadowoleni z tego spotkania. - W końcu zegraliśmy jak prawdziwa drużyna i pokazaliśmy charakter. Mnie jako obrońcę cieszy czyste konto i bardzo dobra gra całej linii obrony – dodaje.

Orłęta Radzyna Podlaski - Opolanin Opole Lubelskie 0:1 (0:0)

Bramka: Perin 54'.
Opolanin: Adamczyk - Jarosz,

Izdebski, Czapla, Lenkiewicz. H. Sałasiński, Konc, Jurak (46' Garbaczy), Figura, Perin (85' Duda).

Żółte kartki: Szczepański (na ławce), Czapla, Adamczuk, Garbaczy, Lenkiewicz.

Poląła się krew!

W specjalnym opatunku spotkanie kończył gracz Opolanina.

Hubert Sałasiński zderzył się głową z Karolem Rycajem. Na szczęście nie stało się nic poważnego, ale zawodnik ekipy Miazgi musiał grać w „turbanie”.



ROZMOWA Z Yuriem Perinem, zawodnikiem Opolanina Opole Lubelskie

Taka moja robota

Gratulacje...

- Dziękuję w imieniu drużyny. Przełamaliśmy się. Ostatnio nam nie szło. Pojechaliśmy na boisko spadkowicza z trzeciej ligi i zdobyliśmy cenne punkty. Złapaliśmy oddech po ostatnich porażkach.

No i strzeliłeś...

- Taka moja robota. Jestem od tego, by strzelać bramki.

Zrobiłeś to po profesorsku...

- Dziękuję. Fajnie wyszło. Dostałem trudną piłkę, trochę za plecy. Przełożyłem rywala, popatrzyłem i pozostało trafić. Wpadło w górny róg bramki. Nie będę ukrywać, fajnie to wyglądało. Trzeba zaznaczyć, że wszystkie trzy gole w tym sezonie zdobyłem po podaniach Jakuba Figury. Aż boję

się pomyśleć, jak zabraknie go na boisku (śmiech - przyp. red.).

Zrobiłeś to w Radzynie Podlaskim...

- Wiem, jaki temat chcesz poruszyć. Byłem w Orłętach przez pół roku. Dostawałem mało minut. Strzeliłem jedną bramkę. Nie będę drażyć tematu. To już przeszłość. W Radzynie Podlaskim spotkałem fajnych ludzi, kibiców. To fajne miasto.

A teraz poczuł moc Perina...

- Tak się składa, że niemal zawsze strzelałem gole zespołom, w których grałem. Wyjątkiem jest Janowianka. Ostatnio miałem idealną okazję, ale nie wykorzystałem rzutu karnego. Teraz się nie udało, ale jeszcze mam czas. Jeszcze się spotkamy (śmiech - przyp. red.).

Trzeba to wygrać

W niedzielę o godz. 15.30 kolejne spotkanie.

Tym razem podopieczni Kamila Miazgi zmierzą się przed własną publicznością z beniaminkiem - Avią II Świdnik. -

mp

IV LIGA

WYNIKI 6. KOLEJKI

Orłęta - Opolanin 0:1
Górniki II - Lublinianka 1:4
Hetman - Tomasovia 2:2
Start - Motor II 3:1
Janowianka - Stal K.
Avia II - Gry 1:0
Kłos - Granit 1:1
Sygnał - Łada 3:4
Huragan - pauza

TABELA IV LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Łada Biłgoraj	6	14	18:8
2.	Stal Kraśnik	6	14	10:2
3.	Lublinianka Lublin	5	13	15:5
4.	Janowianka Janów Lub.	6	10	14:8
5.	Orłęta Radzyna Podlaski	6	10	15:11
6.	Start Krasnostaw	6	10	9:9
7.	Hetman Zamość	6	9	9:8
8.	Granit Bychawa	6	8	11:13
9.	Sygnał Lublin	5	7	11:13
10.	Avia II Świdnik	5	7	5:5
11.	Tomasovia Tom. Lub.	5	6	12:8
12.	Opolanin Opole Lubelskie	5	6	4:8
13.	Huragan Międzyrzec Podl.	5	4	8:9
14.	Motor II Lublin	5	3	7:21
15.	Górniki II Łęczna	4	2	8:13
16.	Gryf Gmina Zamość	6	2	3:9
17.	Kłos Gmina Chełm	5	1	3:12

MECZ ZALEGŁY (11.09., godz. 14:00): Górniki II - Motor II.

NASTĘPNA KOLEJKA

(14/15.09): Opolanin - Avia II (nied., godz. 15:30), Huragan - Górniki II (sob., godz. 11:00), Granit - Sygnał, Gryf - Kłos, Stal - Orłęta, Motor II - Janowianka, Tomasovia - Start, Lublinianka - Hetman, Łada - pauza.

mp

Piąta porażka Lewartu

Nie wiedzie się ekipie z Lubartowa. Podopieczni Grzegorza Białka nie poradzi sobie z Chełmianką Chełm.

Mecz bardzo ofensywnie rozpoczęła drużyna gości, co poskutkowało bramką strzeloną już w pierwszej minucie spotkania. Po rozpoczęciu ze środka piłka została zagrana na prawe skrzydło do Pawła Ofiary, który wrzucił po ziemi piłkę do Jakuba Romanowicza, a ten pokonał strzałem po ziemi Damiana Podleśnego. Szybko stracona bramka zadziałała na naszych piłkarzy motywująco.

Lewart od razu rzucił się do odrabiania strat. Klim Morenkov zagrał piłkę po ziemi do znajdującego się na skrzydle Patryka Drozda. Ten dośrodkował w pole karne, po czym obrońcy Chełmianki wybili piłkę na przedpole, gdzie zebrał ją Łukasz Najda. Jego mocny strzał został zablokowany, jednak piłka trafiła pod nogi Krystiana Żelisko, który pokonał Michała Jerke.

Później przez dłuższy czas pierwszej połowy oba zespoły starały się zagrozić, wyprowadzając kontrataki, jednak bez większych konkretów w postaci groźnych strzałów na bramkę. Sytuacja zmieniła się niestety



Chwila radości lubartowian. Krystian Żelisko wyrównuje stan meczu

w 23. minucie spotkania, kiedy to Chełmianka ponownie wyszła na prowadzenie. Dośrodkowanie z rzutu rożnego trafiło do znajdującego się w naszym polu karnym Pawła Ofiary, który strzałem głową zdobył bramkę. Lewart starał się doprowadzić do wyrównania przed przerwą, stawiając głównie na kontrataki prawą stroną.

Po przerwie Lewart od początku dążył do wyrównania. Już w 47. minucie Sebastian Plesz przeprowadził ładną akcję lewą stroną boiska i zagrał do Dawida Wójcika. Ten prostopadłym podaniem po ziemi szukał naszych napastników, jednak zagranie to zostało przecięte przez obrońców drużyny gości. W 50. minucie spotkania strzał na bramkę oddał zaś Paweł Myśliwiecki, jednak został on zablokowany

przez obrońców rywali. Zawodnicy naszej drużyny reklamowali zagranie ręką, jednak gwizdek sędziego milczał. Kolejną sytuację do wyrównania mieliśmy w 54. minucie. Klim Morenkov zagrał piłkę do Krystiana Żelisko, którego piłkę wstrzeloną w pole karne wypiątkował bramkarz gości. Następnie dobitką głową Morenkova przeleciała obok bramki.

- Po tym dobrym wejściu w drugą połowę w wykonaniu naszej drużyny do głosu doszła Chełmianka, która starała się zagrozić naszej bramce po akcjach z kontrataków. Najgroźniej zrobiło się w 64. minucie. Strzał Krystiana Mrocza z pola karnego został zablokowany przez Oskara Gede, następnie strzał z pola Bartłomieja Korbeckiego zablokował Mateusz Chyła,

zaś dobitkę fenomenalnie wybronił Damian Podleśny. W 78. minucie nasz bramkarz niestety nie miał już szans. Dobrą akcję przez środek przeprowadził Bartłomiej Korbecki, zagrał piłkę na skrzydło do Pawła Ofiary, a ten świetnie dośrodkował do znajdującego się w naszym polu karnym Krystiana Mrocza, który strzałem głową zdobył gola na 3:1. Wynik spotkania został ustalony w 84. minucie. Po dośrodkowaniu z lewego skrzydła piłkę niefortunnie w kierunku naszej bramki odbił Oskar Gede i zdobył w ten sposób bramkę samobójczą.

Lewart Lubartów - Chełmianka Chełm 1:4 (1:2)

Bramki: Żelisko 4' - Romanowicz 1', Ofiara 23', Mroczek 78', Gede 82' (s).

Lewart: Podleśny - Drozd, Chyła, Gede, Plesz (79' Wdo-wicz), Morenkov (79' Paluch), Wójcik (65' Aftyka), Wolski (84' Nojszewski), Najda, Myśliwiecki (84' Zieliński), Żelisko.

Chełmianka: Jerke - Ofiara (84' Misztal), Cichocki, Kvenstar, Zmorzyński, Piekarski (84' Złomańczuk), Pek (72' Stępień), Karbownik (72'

III LIGA

WYNIKI 7. KOLEJKI

Lewart - Chełmianka 1:4
Bramki: Żelisko 4' - Romanowicz 1', Ofiara 23', Mroczek 78', Gede 82' (s).
Podlasie - Wiślanie 2:1
Bramki: Cichocki 33', Pokora 53' - Radwanek 20'.
Avia - Podhale 0:1
Bramka: Giel 5'.
Wiśłoka - Star 3:1
Bramki: Geniec 26' (k), Kulon 41', Mail 90' - Szyńska 58'.
Wiśła II - Pogoń-Sokół 6:4
Bramki: Stanek 13', 75', Szywacz 46', 60', Kuziemka 63', Tokarczyk 85' - Rosławski 62', 68', Rop 90', Majda 90+2'.
Czarni - Unia 3:0
Bramki: Smoleń 27', Banik 89', Kramarz 90'.
KS Wiązownica - Korona II 1:2
Bramki: Kitliński 41' - K. Turek 66', Kucharczyk 90+2'.
Siarka - Sandecja 0:1
Bramka: Nawotka 51'.
KSZO - Świdniczanka 1:1
Bramki: Dziedzic 89' - Sikora 21'.

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Sandecja Nowy Sącz	7	19	17:4
2.	Chełmianka Chełm	7	15	13:9
3.	Korona II Kielce	7	14	12:6
4.	KSZO Ostrowiec Św.	7	14	14:9
5.	Star Starachowice	7	13	16:8
6.	Siarka Tarnobrzeg	7	13	13:7
7.	Podhale Nowy Targ	7	13	12:8
8.	Podlasie Biela Podlaska	7	13	11:8
9.	Wiśłoka Dębica	7	12	20:9
10.	Wiśła II Kraków	7	9	16:14
11.	Avia Świdnik	7	9	8:7
12.	Pogoń-Sokół Lubaczów	7	7	12:16
13.	Czarni Polaniec	7	7	9:19
14.	Świdniczanka Świdnik	7	6	6:11
15.	Wiślanie Skawina	7	5	9:12
16.	KS Wiązownica	7	4	8:14
17.	Lewart Lubartów	7	4	7:15
18.	Unia Tarnów	7	0	5:32

NASTĘPNA KOLEJKA

(14.09., godz. 16:00):

Unia - Lewart, Stal - Podlasie, Podhale - Świdniczanka, Sandecja - KSZO, Korona II - Siarka, Chełmianka - KS Wiązownica, Pogoń-Sokół - Czarni, Wiślanie - Wiśła II, Avia - Wiśłoka.

mp

Konojacki), Romanowicz (65' Klec), Korbecki, Mroczek.

Żółte kartki: Myśliwiecki, Żelisko 90+1' - Kvenstar 45'.

Kibice chcą informacji

Kilkukrotnie odebrałem telefon z prośbą, by w Lubartowie i okolicach pojawiły się plakaty zapowiadające mecze. Piękną sprawą byłoby programy meczowe. Do boju działacze!

mp

PUL

Relikwie Ulmów w Lubartowie. Mszę świętą odprawił biskup Bab

Relikwie męczenników II wojny światowej, rodziny Ulmów z Markowej, dotarły do bazyliki św. Anny w Lubartowie.

Józef i Wiktoria Ulmowie mieszkali wraz z szóstką dzieci w Markowej niedaleko Łańcuta. W czasie wojny ukrywali Żydów tropionych przez Niemców. Zostali zdradzeni przez granatowego policjanta. 24 marca 1944 r. do Markowej przyjechali Niemcy. Rozstrzelali ukrywanych przez Ulmów Żydów (osiem osób) oraz całą rodzinę Ulmów wraz z dziećmi - w chwili śmierci Wiktoria Ulma spodziewała się narodzin kolejnego, siódmego dziecka.

Za ukrywanie Żydów Ulmowie zostali w 1995 r. pośmiertnie odznaczeni Medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata przyznawanym przez izraelski Instytut Yad Waszem.

W 2023 r. rodzina Ulmów została wyniesiona na ołtarze jako błogosławieni męczennicy.

Relikwie błogosławionych w Lubartowie

Relikwie błogosławionej rodziny odbywają peregrinację po Polsce, w archidiecezji lubelskiej odwiedzają osiem miejsc. 2 września dotarły do bazyliki św. Anny w Lubartowie. Zostały wprowadzone do bazyliki przez rodzinę Janickich z szóstką dzieci. Przebywały tam przez dobę. Mszę świętą w poniedziałek odprawił ks. biskup Adam Bab. Wierni czuwaliby przy relikwiiach do godz. 23.

Ks. Roman Chowaniec, proboszcz parafii w Markowej i kustosz muzeum Ulmów, wygłosił konferencję, w której przybliżył rodzinę Ulmów.

- Kult błogosławionych nie zmniejszył się od chwili beatyfikacji, wręcz przeciwnie, powiększył się. Od września 2023 r. obserwujemy w Markowej pielgrzymki: parafialne, różne stowarzyszenia organizują też pielgrzymki do Makowej, przyjeżdżają osoby indywidualne, kapłani, siostry zakonne - mówił ks. Chowaniec.

- W naszym muzeum w Markowej jest wystawiony egzemplarz Pisma Świętego, który posiadał Józef i który czytał swojej żonie, swoim



Wierni modlili się przy relikwiarzu i obrazie przedstawiającym rodzinę Ulmów

dzieciom. Ten egzemplarz jest otwarty na tej stronie, gdzie jest przypowieść o miłosierdnym Samarytaninie. To była księga, którą oni czytali, to nie była księga nieskażona, niezniszczona, która stoi sobie wśród innych ksiąg. Świadczy o tym podkreślenie, które Józef robił w swoim egzemplarzu i właśnie tam, gdzie jest otwarte, jest podkreślony tytuł „Miłosierny samarytanin” i jest dopisane jedno słowo, które zostało na pewno dopisane przez Józefa, nie zostało dopisane przez nikogo później: Józef dopisał przy tej przypowieści słowo „tak” - mówił ks. Chowaniec. Ulmowie niedługo czekali na to, żeby ich postawa Samarytan została sprawdzona.

Przestrogi: Oddał Żydów. Józef Ulma: Nie mogę. To ludzie jak ja

- W 1942 r. do ich domu zapukali Żydzi. Nie był to jedyny dom w Markowej, gdzie Żydzi byli przechowywani. Józef wiedział o tym, że w okolicach mieszkali przed wojną Żydzi, w zgodzie z mieszkańcami Markowej. Później w czasie wojny byli oni prześladowani. Dom Ulmów stał na uboczu, gdzie słychać było odgłosy z tzw. okopu. To było miejsce, gdzie Niemcy, jak złapali jakichś Żydów, tam

ich przywozili i zabijali. Józef z tego okopu, w prostej linii jakieś 700 - 800 m, często słyszał te odgłosy - mówił proboszcz z Markowej.

- Nie był człowiekiem nieodpowiedzialnym. To był człowiek bardzo odpowiedzialny. Wiedział, co mu grozi, ale otworzył te drzwi. Karmił ich, pomagał im i gdyby nie ten, który doniósł, to Ulmowie przeżyliby - tak, jak wszystkie inne rodziny w Markowej - powiedział ksiądz.

- Pod osłoną nocy przybyli ci, którzy ich zastrzelili z nienacka. Nie mogli się uratować, nie mogli temu zaradzić. To słowo „tak”, które Józef wypisał, było dla niego wielkim zobowiązaniem. Było ważniejsze niż głosy sąsiadów, głosy członków rodziny, bo wielu ludzi mówiło: Józef, oddał tych Żydów, bo ściągniesz nieszczęście na siebie, na całą swoją rodzinę, dzieci, na nas wszystkich. A on zawsze zwykł odpowiadać tak: Tego zrobić nie mogę, bo to są tak samo ludzie, jak ja - mówił ks. Roman Chowaniec. Przypomniał, że postawa Józefa Ulmy do dzisiaj nie jest oceniana jednoznacznie. Jeszcze krótko przed wyniesieniem rodziny na ołtarze pojawiały się głosy, że Józef Ulma zachował się nieodpowiedzialnie i naraził rodzinę na śmierć.

Sam zbudował dom

Ulmowie byli związani z kościołem.

- Kościół, który obecnie jest w Markowej, pamięta życie całej rodziny. Jedyne Józef urodził się w 1900 r., a obecny kościół powstał w 1904 r. Wiktoria i dzieci zostali ochrzczeni w tym kościele. W tym kościele oni zawarli sakrament małżeństwa 7 lipca 1935 r. - mówił ks. Chowaniec. Dom Ulmów już nie istnieje. Ktoś z ich rodziny próbował zamieszkać, ale świadomość tego, co tam się stało, nie pozwoliło na życie w domu, został więc rozebrany i w tym miejscu zbudowano nowy.

- Józef sam wybudował dom, który składał się z jednej większej izby i jednej mniejszej, która była być może schowkiem. To była cała ich posiadłość. Ale oni umieli się cieszyć i umieli się dzielić tym, co posiadali. Ich już było osiem osób plus dodatkowe osiem osób, żywić wszystkich to nie była łatwa sprawa. Na pewno ci Żydzi w jakiś sposób pomagali Józefowi w garbowaniu skór, które sprzedawał - mówił ks. Chowaniec.

Nowoczesny gospodarz

Przedstawił Józefa Ulmę



Ks. Roman Chowaniec
proboszcz parafii w Markowej
Józef obok swojego domu wybudował wiatrak, który wytwarzał energię elektryczną. To był pierwszy dom w Markowej, który był oświetlany energią wytwarzaną przez wiatrak

jako człowieka otwartego na zdobycze techniki.

- Uczył się tylko przez IV klasy szkoły podstawowej i pół roku w Pilźnie szkoły rolniczej. To była cała jego edukacja. Ale to był człowiek bardzo ciekawy świata. Nie było zbyt wiele pieniędzy w ich domu, ale nie szczędził wydatków na różnego rodzaju książki, czasopisma, często naukowe, które by mu pomogły w tworzeniu czegoś, co udoskonaliłoby życie. Z książek wyczytał, jak powinien być skonstruowany aparat fotograficzny i on sobie sam zrobił pierwszy aparat, którym zrobił bardzo dużo zdjęć. Te zdjęcia są teraz wielkim skarbem dla potomnych, bo dzięki temu możemy zobaczyć, jak wyglądało życie w Markowej, jak wyglądały różne uroczystości kościelne, państwowe. Dużo zdjęć zrobił swojej rodzinie. My się zachwycamy w dzisiejszych czasach, że wielkim wynalazkiem są odnawialne źródła energii. A Józef obok swojego

domu wybudował wiatrak, który wytwarzał energię elektryczną. To był pierwszy dom w Markowej, który był oświetlany energią wytwarzaną przez wiatrak - mówił ksiądz o błogosławionym Józefie Ulmie. Ulmowie kupili ziemię w Wojsławicach, dzisiaj na Ukrainie, gdzie zamierzali po wojnie się przeprowadzić. Zachowały się rysunki Józefa, który zaprojektował meble do planowanego domu, narysował też kołyskę dla mającego się narodzić dziecka, gdzie zaznaczył kąty, w jaki sposób ma się ona kołysać.

We wtorek, 3 września odprawione zostały dwie msze święte, dla wiernych z dekanatów michowskiego i czemiernickiego. O godz. 15 rozpoczęła się Droga Krzyżowa z Rodziną Ulmów. Po nabożeństwach relikwie odjechały do parafii św. Barbary w Łęcznej. 28 września odbędzie się diecezjalna pielgrzymka do Markowej.

Marcin Kusyk

Dożynki w Łęcznej. Burmistrz podzielił się chlebem z mieszkańcami

Piękne wieńce dożynkowe i udekorowane koszyki z owocami i smakołykami można było podziwiać w kościele św. Marii Magdaleny Łęcznej, gdzie odprawiona została msza święta dziękczynna, podczas której dziękowano za tegoroczne plony.

Po nabożeństwie wszyscy zebrani mogli skosztować tradycyjnego poczęstunku – chleba, owoców i domowych wypieków.

Uczestnicy z uśmiechem na twarzach degustowali przygotowane smakołyki, co podkreślało wspólnotowy charakter święta i pielęgnowanie lokalnych tradycji.

Gospodarzem dożynek było sołectwo Ciechanki Krzesimowskie.

Wszystkie zdjęcia: UM Łęczna

kk



Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego

166 stypendiów wójta gminy Niemce



Inauguracja roku szkolnego w SP w Ciecierzynie



Rozpoczęcie roku szkolnego w SP Nasutowie

Podczas uroczystości rozpoczęcia nowego roku szkolnego w szkołach podstawowych wręczono 166 stypendiów wójta gminy Niemce za osiągnięcia w latach 2023/2024. Łączna kwota nagród wyniosła 43 075 zł.

Na uroczystości w poszczególnych szkołach gminy Niemce zaproszeni byli stypendyści, ich rodzice, nauczyciele, opiekunowie oraz instruktorzy i trenerzy. Akty przyznania stypendiów wręczyli wyróżnionym wójt gminy Niemce – Marian Goliańek, jego zastępca – Aneta Stefaniak oraz sekretarz gminy – Renata Leszcz.

Stypendia przyznawane są w formie jednorazowej nagrody pieniężnej, a ich wysokość zależy od stopnia spełnienia przez ucznia kryteriów stypendialnych określonych w uchwale Rady Gminy Niemce.

ce.

W tegorocznej edycji najwięcej, aż 136 stypendiów, przyznano za wysokie osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej. W tej kategorii najliczniejszą grupę stanowili uczniowie dziedzinie: muzyka – chórzysci z SP w Ciecierzynie i SP w Niemcach (brali udział w Ogólnopolskim Projekcie Akademia Chóralna „Śpiewająca Polska” współfinansowanym przez Narodowe Forum Muzyki oraz gminę Niemce). Wysoko ocenione były też osiągnięcia solistów, którzy odnieśli liczne sukcesy na arenach ogólnopolskich i międzynarodowych, a wśród nich na duże uznanie zasługują: Maja Mitrut (kl. VII SP im. Lotników Polskich w Dysie) oraz Julia Jaszczuk (kl. III SP im. bł. bp. Władysława Górala w Ciecierzynie).

20 osób zostało stypendystami za osiągnięcia sportowe. Nagrody przyznano m.in. uczniom SP w Ciecierzynie

biorącym udział w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej. Wyróżniono też uczniów SP w Jakubowicach Konińskich rywalizujących w rozgrywkach szkolnej Ligii Rugby Tag oraz rozgrywkach szachowych, a także uczniów SP w Niemcach – uczestników Mistrzostw Polski w brazylijskim Jiu-Jitsu oraz karate tradycyjnym. Słowa uznania należą się zawodniczkę klubu piłkarskiego „Perły Lublin”, która została powołana do reprezentacji Polskiej U15 będącej uczennicą SP w Nasutowie.

Stypendium wójta gminy Niemce za wysokie wyniki w nauce otrzymało 10 uczniów z sześciu szkół. Wśród tegorocznych stypendystów na największe wyróżnienie w tej kategorii zapracowali:

Antonina Ulanowska – uczennica kl. 8 SP w Dysie (średnia ocen 5,61, wynik z egzaminu 93 proc., finalistka Wojewódzkiego Konkursu Przedmiotowego z języka an-



Podczas uroczystości rozpoczęcia nowego roku szkolnego wójt gminy Niemce wręczył Barbarze Jaszczuk powierzenie obowiązków dyrektora SP im. Twórców Ludowych Lubelszczyzny w Rudce Kozłowieckiej na kolejną, 5-letnią kadencję

gielskiego dla uczniów klas IV-VIII szkół podstawowych).

Maciej Stasiak – uczeń kl. 8 SP i w Krasieninie (średnia ocen 4,94, wynik z egzaminu 92 proc., finalista Wojewódzkiego Konkursu z języka angielskiego dla uczniów klas IV-VIII szkół podstawowych).

Karol Kubiak – uczeń kl. 8

SP w Krasieninie (średnia ocen 5,33, wynik z egzaminu 99 proc.).

Podczas uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego wójt gminy Niemce wręczył Barbarze Jaszczuk powierzenie obowiązków dyrektora SP im. Twórców Ludowych Lubelszczyzny w Rudce Kozłowieckiej

na kolejną, 5-letnią kadencję. Z kolei zastępca wójta powierzyła obowiązki dyrektora SP im. Joachima Lelewela w Jakubowicach Konińskich, także na kolejną kadencję, Przemysławowi Chudzikowi.

Artur Toruń

Kolejna plenerowa impreza w gminie Niemce

„Zakończenie wakacji” w Rudce Kozłowieckiej

Rudka Kozłowiecka to kolejne miejsce na mapie gminy Niemce, gdzie organizowane są imprezy plenerowe. Tamtejsze Koło Gospodyń Wiejskich niedawno gościło mieszkańców na zabawie zatytułowanej „Zakończenie wakacji”.

Miejszem imprezy był plac przy Lewiatanie. Organizatorzy mają nadzieję, że w przyszłości właśnie na tym placu powstanie świetlica. Na razie mieszkańcy mogą cieszyć się altaną, do której wiosną tego roku doprowadzono łącze elektryczne i wodę. Jest też garaż, w którym członkinie KGW mogą składać m.in. stoły i namioty.

Przypomnijmy, że ostatnim sukcesem reprezentantek Rudki Kozłowieckiej było zajęcie



Działalność KGW Rudka Kozłowiecka zaowocowała wieloma sukcesami. Umiejętności doceniono m.in. podczas Ogólnopolskich Dożynek Rybackich

pierwszego miejsca podczas gminnych dożynek za najładniejszy wieniec upleciony techniką tradycyjną. Przy jego tworzeniu największy udział mieli: Leszek Wójcik (autor konstrukcji), Teresa Wójcik, Kazimiera Woźniak (przewodnicząca KGW w Rudce Kozłowieckiej), Iwona Żmuda, Urszula Żmuda, Olga Leśniak, Marta Koziół, Bożena Kwiatosz,

Aneta Szczepańska, Bożena Berej, Monika Kłępka, Emilia Małyńska, Dorota Kaczmarek.

Wcześniej KGW z Rudki Kozłowieckiej zajęło drugą lokatę w powiatowym konkursie „Kobieta pracująca”. Jury doceniło danie mięsne ugotowane w kociołku. Był też sukces podczas dożynek rybackich w Jakubowicach Konińskich.

- Czekamy na kolejne wyzwanie – powiedziała Monika Kłępka, członkini KGW w Rudce Kozłowieckiej. – Przed nami, chociaż jeszcze nie znamy terminu, kolejna odsłona „Kobiety pracującej”, tym razem na szczeblu wojewódzkim. Za nami różne wydarzenia związane z uroczystościami w Rudce Kozłowieckiej. Nasze koło przygotowało



Stoisko KGW Rudka Kozłowiecka. Koło zasilają nie tylko panie, ale także panowie. W sumie w KGW działa około 70 osób

poćstunek podczas otwarcia nowej sali gimnastycznej i podczas dnia dziecka. Organizujemy też wycieczki. W planach mamy też następne imprezy plenerowe. Najbliższa to „Święto pieczonego ziemniaka”. Ostatni festyn, na zakończenie wakacji, był zdanem wielu bardzo udany. Dzieci bawiły się znakomicie, a i dorośli nie narzekali. Była para

spoza naszej miejscowości, która uczestniczyła w ubiegłorocznej zabawie. Atmosfera zachęciła ich do ponownego odwiedzenia Rudki Kozłowieckiej i ponownie byli bardzo zadowoleni. Dla nas to dodatkowy bodziec do dalszej pracy. Nic tak nie cieszy, jak zadowolenie korzystających z naszej oferty.

Artur Toruń

Pierwszy poważny test zdany. Tur się nie zatrzymuje

Tur Milejów jest rewelacją obecnego sezonu lubelskiej klasy okręgowej. Tym razem pokonał innego kandydata do awansu Cisowiankę Drzewce.

Mecz z Cisowianką Drzewce wydawał się dotychczas najtrudniejszym sprawdzianem dla Tura Milejów w obecnym sezonie. Rywale mają w swoim zespole bardzo doświadczonych graczy, jak Tomasz Brzyski czy Kamil Oziemczuk, a w kuluarach mówi się, że celują w szybki powrót na czwartoligowe boiska. Na ich nieszczęście plan na pierwszy taki awans w historii mają także w Milejowie. Podopieczni Damiana Miazgi dobrze weszli w to spotkanie wyjazdowe. Mimo że to rywale dłużej utrzymywali się



Tur znowu trafił po stałym fragmencie. Tym razem królem polowania okazał się Damian Szczawiński

przy piłce, to właśnie przyjezdni wyprowadzili pierwszy cios. Tradycyjnie groźnie zrobiło się po ich stałym fragmencie. Piłkę dośrodkował Tomasz Zajac,

a długi słupek idealnie zamknął Damian Szczawiński, otwierając wynik meczu. W rozgrywaniu meczu na dobrym poziomie bez dwóch zdań przeszkadzało boi-

sko, które było dalekie od tego, na jakim powinna grać drużyna aspirująca do awansu. Nie przeszkodziło jednak milejowianom w wyprowadzeniu drugiego cio-

W rozgrywaniu meczu na dobrym poziomie bez dwóch zdań przeszkadzało boisko, które było dalekie od tego, na jakim powinna grać drużyna aspirująca do awansu

su. Znowu błysnął Zajac, który związał dwóch rywali i dośrodkował piłkę na głowę Gila, a ten nie miał problemów ze zdobyciem bramki. W kolejnych minutach swoje okazje mieli m.in. Greniuk czy Cielebąk, ale Tur nie był w stanie zdobyć bramki zamykającej to spotkanie. Udało się w 78. minucie. Tym razem po indywidualnej akcji Zajac nie chciał już asystować żadnemu z partnerów, a sam trafił do siatki i zakończył strzelanie dla swojego zespołu. Gospodarze odpowiedzieli tylko raz, ale było to zbyt mało, by powalczyć o jakiegokolwiek punkty i podopieczni trenera Miazgi po pięciu spotkaniach mają na koncie komplet

15 oczek. Szansa na kolejne punkty tym razem w Biskupicach w niedzielę o godz. 17. Rywalem Wisła Annapol.

Cisowianka Drzewce - Tur Milejów
1:3 (0:1)

Bramki dla Turu: Szczawiński, Gil, Zajac

Skład Turu: Wawer - Niewiński (65' Tylus), Kowalski, Szczawiński, Rod, Gil (55' Balczyński), Kucybała (80' Kozyra), Kostiuik, Greniuk (65' Suryś), Cielebąk, Zajac (80' Żmuda)

Filip Ogórek

Szczęśliwa siódemka Ludwiniaka

Ludwiniak Ludwin w końcu zagrał dobrze i przekonująco wygrał. Rozbił Perłę Mełgiew aż 7:0.

Powiedzieć, że Perła Mełgiew to rywal leżący Ludwiniakowi, zdecydowanie nie byłoby prawdziwym stwierdzeniem. Zespół z Ludwina w ubiegłych latach często męczył się, szczególnie w meczach wyjazdowych lub wręcz grał fatalne spotkania z tym rywalem. Tym razem po słabym starcie sezonu domowy mecz z Perłą wydawał się obowiązkowym do wygrania. Rzeczywiście gospodarze szybko wzięli się do roboty i raz po raz szukali swoich sytuacji do zdobycia bramki. Pierwszą z nich miał Szymon Kociuba. Po szybkiej zmianie strony otworzyła się spo-



Szymon Kociuba (w wysoku) będący najlepszym strzelcem Ludwiniaka w ubiegłej rundzie tym razem trafił dwukrotnie

ra wyrwa na prawej flance rywala i skrzydłowy Ludwiniaka wyszedł sam na sam z Przemysławem Hajkowskim, jednak górą był golkeeper rywali. Chwilę później swoją okazję miał Hubert Kotowicz. Po świetnej wrzutce Dominika

Lipskiego znalazł się na piątym metrze bramki oponenta. Uderzył z woleja, ale trafił wysoko ponad poprzeczką. „Złoto-niebiescy” napierali i widać było, że ten mecz chcą nie tylko wygrać, ale zrobić to możliwie jak najszyb-

ciej. Niestety piłka, jak na złość, nie chciała wpaść do siatki. Do przerwy pomimo kilku kolejnych dogodnych okazji obydwie ekipy zeszły do szatni przy bezbramkowym remisie. Druga odsłona rozpoczęła się w sposób wyma-

Wraz z upływającymi minutami rosła dominacja naszego zespołu. Dobrze broniąca się do przerwy Mełgiew straciła jakąkolwiek nadzieję na korzystny rezultat

rzony dla gospodarzy. Paweł Chochowski dośrodkował piłkę z rzutu różnego, a królem polowania okazał się Piotr Romańczuk i sytuacyjnym strzałem otworzył wynik meczu. Nie minęło pięć minut, a było już 2:0 po pięknym trafieniu Kociuby. Dawid Jawidzki odebrał piłkę na połowie boiska, przebiegł z nią dwadzieścia metrów i zagrał do niepilnowanego kolegi, a ten umieścił ją w samym okienku bramki. Wraz z upływającymi minutami rosła dominacja lokalnego zespołu. Dobrze broniąca się do przerwy Mełgiew straciła jakąkolwiek nadzieję na korzystny rezultat. Trzeci cios zadał Kotowicz, dobijając

już kompletnie przyjezdnych. Nie był to jednak koniec strzelania, Ludwiniak raz po raz korzystał z niefrasobliwości przeciwnika, co poskutkowało kolejnymi trafieniami Kociuby i Kotowicza. Swoje bramki dołożyli także Świć i Stankiewicz. To bardzo ważna wygrana w kontekście kolejnych kolejek, zwłaszcza że przed zespołem z powiatu łęczyńskiego niełatwe mecze z GLKS Głusk czy Orionem Niedrzwica na wyjeździe, przeplecione spotkaniem domowym z Piotrcovią Piotrków. Pierwsze z nich już w najbliższą niedzielę o godz. 15.

Filip Ogórek

Trwa remont budynku urzędu w Milejowie

W związku z rozpoczętymi 2 września pracami zmieniono godziny przyjęć interesantów w Urzędzie Gminy Milejów, Ośrodku Pomocy Społecznej i Biurze Obsługi Szkół i Przedszkoli.



Grzegorz Tkaczuk,
zastępca wójta Milejowa
Budynek będzie dostosowany do osób z niepełnosprawnościami, a także zostanie wykonana wentylacja i częściowy remont obiektu

- Budynek będzie dostosowany do osób z niepełno-

sprawnościami, a także zostanie wykonana wentylacja

i częściowy remont obiektu, w tym: przebudowa sanitariatów, wydzielenie stref przeciwpożarowych, wydzielanie biura podawczego przy wejściu głównym, remont poszczególnych pomieszczeń biurowych i montaż windy w obrębie istniejących schodów - wylicza Grzegorz Tkaczuk, zastępca wójta gminy Milejów.

- Całość realizacji prac planowana jest w latach 2024 i 2025 - dodaje.

W związku z trwającym remontem budynku urzędu nastąpiła zmiana godzin obsługi interesantów.

UG Milejów, OPS, i Samorządowe Biuro Obsługi Szkół i Przedszkoli przyjmują interesantów od poniedziałku do piątku w godzinach od 7 do 13.30.

Projekt uzyskał pozytywną decyzję o dofinansowaniu go w ramach Rządowego Funduszu Polski Ład w kwocie 2 mln zł i 151 tys. zł ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych na budowę windy.

Kamil Kulig
LEC

PIŁKA NOŻNA KOBIET – ORLEN EKSTRALIGA

GKS ma nową bramkarke. Ostatnio grała w Austrii i Szwajcarii

Stomilanki Olsztyn, AZS PWSZ Wałbrzych czy Sportis KPP Bydgoszcz, a także zespoły z Austrii i Szwajcarii - m.in. takie kluby w piłkarskim CV ma nowa bramkarka Górnika.

Klub z Łęcznej poinformował o zakontraktowaniu nowej piłkarki. Umowę z GKS-em podpisała 24-letnia bramkarka Natalia Piątek. To wychowanka Sokola Lejdis Ostróda. W kolejnych latach



Natalia Piątek podpisała z Górnikiem umowę do 30 czerwca 2025 roku

reprezentowała barwy: AZS-u PWSZ Wałbrzych, Olimpii Szczecin, Sportisu KPP Bydgoszcz. W grudniu 2022 roku przeniosła się do austriackiego SKN St. Pölte. Przed bieżącym sezonem dołączyła do szwajcarskiego BSC Young Boys AG. Jak podaje GKS, „z przyczyn osobistych wróciła do Polski i trafiła do Łęcznej”.

- Cieszę się, że pod koniec okienka transferowego udało mi się trafić do tak utytułowanego klubu. Jeszcze niecałe trzy tygodnie temu z przyczyn osobistych podjęłam decyzję o zrobieniu sobie przerwy od piłki nożnej co najmniej do zimowego

okienka, więc bardzo cieszy mnie fakt, że udało mi się w ubiegłym tygodniu porozumieć z klubem z Łęcznej i mogę jednak jednocześnie kontynuować karierę, będąc w Polsce - mówi Natalia Piątek, cytowana przez klubowe media.

Natalia Piątek podpisała z Górnikiem umowę do 30 czerwca 2025 roku.

W ostatniej kolejce Orlen Ekstraligi GKS odniósł pierwsze zwycięstwo w tym sezonie, pokonując 1:0 na wyjeździe UKS SMS Łódź. Po trzech spotkaniach łączniarki mają trzy punkty.

W następnej serii gier Górnika zagra u siebie z Pogonią

PIŁKARKI GÓRNIKA W REPREZENTACJI

Powołania na zgrupowanie reprezentacji Polski kobiet do lat 19. otrzymały cztery zawodniczki GKS-u: Sandra Urbańczyk, Jagoda Cyraniek, Inez Sikora i Emilia Walczak. Zgrupowanie odbywa się w dniach 1-11 września i w jego ramach biało-czerwone zagrają towarzyski dwumecz z reprezentacją Bośni i Hercegowiny

Tczew. Mecz zostanie rozegrany 14 września (sobota), o godz. 12.

Dominik Smagała

Ponad pięćdziesiątka naszych reprezentantów na igrzyskach

Nie mogło zabraknąć sportowców-amatorów z powiatu łęczyńskiego na XXV Wojewódzkich Igrzyskach Rekreacyjno-Sportowych w Stężycy. Nasi reprezentanci spisali się znakomicie, zajmując czwarte miejsce w zawodach.

To była duża impreza sportowa - pod koniec lipca w Stężycy zorganizowano XXV Wojewódzkie Igrzyska Rekreacyjno-Sportowe połączone z X Letnimi Igrzyskami Seniorów i Wojewódzkimi Igrzyskami Rekreacyjnymi „Aktywna Wieś”.



Na starcie zawodów zameldowała się pokaźna reprezentacja powiatu łęczyńskiego - 52. osoby z gmin Ludwin, Łęczna i Puchaczów

Na starcie zawodów zameldowała się pokaźna reprezentacja powiatu łęczyńskiego - 52. osoby z gmin Ludwin, Łęczna i Puchaczów. Organizatorem wyjazdu ekipy z Ziemi Łęczyńskiej było Powiatowe Zrzeszenie LZS.

Do domu reprezentacja powiatu łęczyńskiego wróciła

z dużym sukcesem - czwartym miejscem w klasyfikacji końcowej. W zawodach rywalizowało 12 powiatów. Klasyfikowano także poszczególne gminy. Ludwin był piąty, Łęczna siódma, a Puchaczów 14. w stawce obejmującej 37 gmin. W Wojewódzkich Igrzyskach Rekreacyjnych

„Aktywna Wieś” gmina Ludwin zajęła trzecie miejsce na 21 startujących w rywalizacji sołectw.

Jak podkreślają reprezentanci powiatu łęczyńskiego, celem igrzysk jest popularyzacja sportu, rekreacji i turystyki w środowiskach wiejskich i małych miast, czynny



Do domu reprezentacja powiatu łęczyńskiego wróciła z dużym sukcesem - czwartym miejscem w klasyfikacji końcowej

wypoczynek i współzawodnictwo sportowe, aktywizacja samorządów gminnych i powiatowych do działania na rzecz rozwoju sportu oraz popularyzacja różnych form wypoczynku wśród seniorów.

Swoim patronatem wyjazd sportowców-amatorów z Zi-

mi Łęczyńskiej objęło Starostwo Powiatowe w Łęcznej, organizację wyjazdu wsparły też Urząd Gminy w Ludwinie i Związek Zawodowy przy LW „Bogdanka S.A.

Dominik Smagała

Porażka na trudnym boisku. Błękit przegrywa w Jabłonnej

Błękit Cyców znowu musiał uznać wyższość rywali. Tym razem przegrał z Avenirem Jabłonna.

Boisko w Jabłonnej to prawdopodobnie najbardziej nieulubiany obiekt przez zespoły chcące grać piłką. Doskonale przekonał się o tym Błękit Cyców, jadąc na mecz z lokalnym Avenirem. Ten obiekt nie tylko posiada bar-



Błękit Cyców przegrał już po raz trzeci w tym sezonie. Tym razem w Jabłonnej 3:1

dzo słabej jakości murawę, ale przede wszystkim jest niezwykle krótki i wąski, co zdecydowanie utrudnia kontrolowanie spotkania, posiadając futbolówkę. Grające na nim zespoły, czyli Avenir i Piotrcovia, stronią od gry krótkimi podaniami i mocno nastawiają się na niską defensywę i kontratak. Tak było również i tym razem, co pozwoliło rywalom zawodników z Cycowa wyjść na prowadzenie. Pomimo sytuacji na odrobienie straty

obraz meczu nie zmieniał się. Jedynym trafieniem dla Błękitu popisał się Rafał Bronowicki, ale było to zbyt mało na nieźle dysponowanych tego dnia rywali, inteligentnie konstruujących po błędach przyjezdnych. Dla podopiecznych Jacka Ziarkowskiego to już trzecia porażka w czwartym meczu tego sezonu lubelskiej klasy „A”. Szansa na punkty przed własną publicznością. Rywalem Tajfun Ostrów Lubelski w niedzielę o godz. 15.

Avenir Jabłonna - Błękit Cyców 3:1

Bramka dla Błękitu: Rafał Bronowicki

Skład Błękitu: Niewiadomski - Sidorowski, C. Zawrotniak, R. Bronowicki, Tkacz, Gajus, Sowa, Bronowicki, Bujak, M. Bednaruk, Mlambo

Filip Ogórek

Dożynki w Cycowie. „Ze zboża z naszych pól został wypieczony nasz powszedni chleb”



Więcej zdjęć w naszym serwisie www.tubalecznej.pl

Oprawę muzyczną zapewniła Kapela Swojacy



W korowodzie dostrzegliśmy panie z grupy Świerszczowianki



Starostwie dożynek w Cycowie, państwo Justyna i Kamil Tomala z Bekieszy gospodarują na 100 hektarach. Mają 150 zwierząt, w tym około 60 krów i bydło opasowe hodowane na mięso



KGW w Cycowie przygotowało wieniec w kształcie korony, wykonany z różnego rodzaju zbóż, ozdobiony kwiatami i ziołami



Gospodynie z Bekieszy wykonały sześcioramienną koronę na szkielecie pałkowym zakończonym krzyżem



Stoły Kół Gospodyń Wiejskich aż uginają się od przepysznych potraw. Na zdjęciu KGW w Barkach



Wieniec KGW w Małkowie przedstawia dwa konie w zaprzęgu ciągnące konną kopaczkę do ziemniaków



Tematem wienca KGW w Głębokim są barwne plony z pól i ogrodów. Wieniec wypełniony został świeżymi kwiatami a w centralnym miejscu umieszczona jest figurka Matki Boskiej



Chlebem z mieszkańcami dzieliła się wójt Marta Kociuba...

Starostwie mają 100 hektarów i 150 zwierząt

Na deszcz czekają m.in. starostwie dożynek w Cycowie, państwo Justyna i Kamil Tomala z Bekieszy, którzy gospodarują na 100 hektarach. Mają 150 zwierząt, w tym około 60 krów i bydło opasowe hodowane na mięso.

- Zajmujemy się produkcją mleczną i mięsną. Jest to ciężki kawałek chleba, ale gdybyśmy tego nie lubili, to by nas tutaj nie było – przyznaje pani Justyna.

- Człowiek zrobi wszystko do brze, ale jak pogoda nie dopisze,

to nasze starania i tak pójdą na marne. Jest przyspieszona wegetacja, pogłębia się susza, jak to się nie zmieni, to będzie ciężko – dodaje pan Kamil.

Państwo starostwie są dumni ze swojego 18-letniego syna, który przyucza się do prowadzenia gospodarstwa.

- Bardzo dużo nam pomaga. Inwestujemy z myślą o nim – przyznają rolnicy z Bekieszy.

Te wienice to prawdziwe dzieła sztuki

Nie byłoby święta plonów bez wienców dożynkowych. Przygo-

... i starostwie dożynek

towały je cztery Koła Gospodyń Wiejskich.

Gospodynie z Bekieszy wykonały sześcioramienną koronę wykonaną na szkielecie pałkowym zakończonym krzyżem. Ich wieniec wypleciony został z różnych rodzajów zbóż, nasion, kwiatów suszonych ozdobiony żywymi kwiatami.

KGW w Cycowie przygotowało wieniec w kształcie korony wykonany z różnego rodzaju zbóż, ozdobiony kwiatami i ziołami.

Nowoczesny wieniec zaprezentowało KGW w Małkowie – przedstawia dwa konie w za-

przegu ciągnące konną kopaczkę do ziemniaków. Konie zostały wykonane z ziaren zbóż a pozostała część wykonana z kłosów i suszonych ziół. Całość ozdobiona wstążkami.

Z kolei tematem wienca KGW w Głębokim są barwne plony z pól i ogrodów. Wypleciony został ze zbóż i żywych roślin. Podstawa wienca wyłożona jest jutą. Wieniec wypełniony świeżymi kwiatami a w centralnym miejscu umieszczona jest figurka Matki Boskiej.

Kamil Kulig
LEC

Na co dzień zmagają się z ciężką pracą i kaprysmi pogody, ale tego dnia świętują. W czasie niedzielnych dożynek gminno-parafialnych w Cycowie dziękowano rolnikom za poniesiony trud i życzo im, by jak najszybciej spadł deszcz.

Uroczystości rozpoczęły się od mszy świętej w miejscowym kościele. Następnie uczestnicy dożynek przeszli w barwnym korowodzie na targowisko „Mój rynek”, gdzie odbyła się dalsza część imprezy.

Wczesna wiosna i upały dały się we znaki

Rolnikom za całoroczny trud dziękowała m.in. wójt gminy Cyców Marta Kociuba.

- Oto stoi przed nami pachnący wspaniały bochen chleba, upie-

czony z tegorocznych zbiorów, które wyrastały i dorastały na tej ziemi. Dziękujemy za ten wymowny dar – mówiła pani wójt.

- Doceniamy jak wiele trudu, wyrzeczeń i hartu ducha wymagały tegoroczne żniwa. Rolnicy zawsze pracują ciężko w pocie czoła, inwestują, borykają się z różnymi przeciwnościami aury. W bieżącym roku wczesna wiosna i suche lato skutecznie hamowały wzrost roślin. Jednak z tych zbiorów ze zboża z naszych pól został wypieczony nasz powszedni chleb – dodała.

O tym, że pogoda w tym roku rolnikom nie dopisywała, mówiła również przewodnicząca rady gminy, Sylwia Delekt-Prokopiuk.

- Mijamy nadzieję, że prognozowany w następnym tygodniu deszcz przyniesie ulgę i rzeczywiście te plony będą mogły rozpocząć swoje kiełkowanie na następny rok – mówiła przewodnicząca.